Nr. 172 We Lwowie Piątek dnia 23. Czerwca 1893. Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Po delegacjach.

Lwów 22. czerwca.

Ze zwykłemi i od lat utartemi formalnościami zamknięto i tym razem sesję delegacyjną. Minister spraw zewnętrznych hrabia Kalnoky w delegacji austrjackiej, a wspólny minister finansów Benjamin Kallay w delegacji węgierskiej wyrazili z rozkazu i w imieniu jego cesarskiej mości najwyższe uznanie i podziękowanie za gorliwość i ofiarność, z jakiemi wspólne delegacje załatwiły się tego roku z przedłożeniami rządowemi. Słowa pochwały były niezawodnie zasłużone. Bez długiej krytyki, bez usiłowania opozycji, uchwalono w jednej i drugiej delegacji to wszystko, co dla powiększenia siły zbrojnej monarchji austro-węgierskiej wydaje się potrzebnem jenerałowi Bauerowi. W porównaniu z innemi ministrami dla spraw wojskowych jest zatem niezawodnie austro węgierski minister wojny w położeniu korzystniejszem. On tak gwałtownych walk nie potrzebuje staczać w przeprowadzeniu swoich reform, jakie naprzykład teraz właśnie stacza hrabia Caprivi w Niemczech.

Bezstronność każe przyznać, że to, czego się domaga baron Bauer nie wytrzymuje porównania z pretensjami hrabiego Caprivi'ego. W Niemczech sfery wojskowe domagają się reform i kosztowniejszych i uciążliwszych. Z drugiej strony nie godzi się jednak zapominać, że to, co hrabia Caprivi chce zrobić odrazu, baron Bauer czyni powoli. Statecznie i konsekwentnie powiększają Austro-Węgry swoje ciężary wojskowe, a nie wątpimy, że w danej chwili, gdy zbrojenia dojdą do punktu kulminacyjnego, suma tych ciężarów będzie w ostatecznym swym efekcie równa ciężarowi, jaki od jednego zamachu mają sobie nałożyć Niemcy. Która metoda lepsza i raźniej do celu prowadzi, tego w tej chwili rozbierać nie mamy potrzeby. Konstatujemy jeno fakt, że delegacje austro węgierskie chętnie i bez najmniejszego oporu pozwalają sobie aplikować metodę homeopatyczną jenerała Bauera i co roku postępują o kilka miljonów, zapominając chwilowo o tem, że rok rocznie kilka miljonów, daje ostatecznie po kilku lat pokaźną cyfrę kilkudziesięciu miljonów.

Wobec tego stanu rzeczy, który żadnych nie rokuje walk namiętnych i niespodzianek, można się było spodziewać, że tegoroczna sesja delegacyjna minie cicho i spokojnie bez poważniejszych epizodów. Stało się inaczej i ubiegła sesja wyróżnia się pod wielu względami od poprzednich właśnie tem, że spokojna nie była. Dwie są ku temu przyczyny. Jedna ma swoje źródło w polityce wewnętrznej, druga w polityce zewnętrznej.

Odnosi się to w równym prawie stopniu do delegacji węgierskiej jak do austrjackiej. W pierwszej hrabia Apponyi odmówił hrabiemu Kalnoky'emu zaufania nie dla tego, by nie podzielał zapatrywań politycznych i kierunku ministra spraw zewnętrznych, ale dla tego, że w polityce wewnętrznej jego opozycję dr. Wekerlemu. Więcej nas jednak obchodzi delegacja austrjacka, która była bardzo ożywiona z dwóch przyczyn powyżej wspomnianych.

Spodobało się przewódcy Niemców austrjackich dr. Plenerowi domowy spór narodowościowy między Niemcami a Czechami przeszczepić na grunt delegacyjny i zaraz na pierwszem posiedzeniu popełnił gruby nietakt, wymierzony wprawdzie tylko przeciw Młodoczechom, którym jednak czuł się dotknięty cały naród czeski. Wykluczono reprezentantów młodoczeskich z budżetowej, a więc najważniejszej komisji delegacyjnej. Że inne stronnictwa były w tym nietakcie pomocnemi to prawda, ale dr. Plener powiedział nieprawdę, że one się z góry godziły na boykotowanie Młodoczechów. Oświadczenie, złożone przez hrabiego Badeniego, żadnej pod tym względem nie pozostawia wątpliwości.

Nie można się naturalnie temu dziwić, że sprawa czeska, raz do delegacyj przeniesiona, już tam pozostała, że ona dominującą odgrywała rolę w dyskusji, że mówić o niej musiał nawet minister wojny jenerał Bauer. Pisma niemiecko-centralistyczne są naturalnie zachwycone oracją pana jenerała Bauera, bo mówił ciężko i istotnie po wojskowemu, ćwiadcząc kategorycznie, że nie zna żadnego czeskiego prawa państwowego. Ministrowi wojny wypada niezawodnie tak mówić, ale mimo to nie ulega kwestji, że taką ciętością jenerał Bauer sprawy czeskiej z porządku dziennego nie usunie.

Druga przyczyna ożywienia delegacyj, o której wyżej wspomnieliśmy, leży w polityce zewnętrznej, a mianowicie w stanowisku ministra spraw zewnętrznych, hrabiego Kalnoky'ego, które było nadto pokojowem dla — publicystyki Rzeszy niemieckiej. W Niemczech toczy się teraz walka o reformę wojskową, a taka sprawa potrzebuje tła, bardziej niespokojnego. To też hr. Kalnoky musiał się nasłuchać dużo niemiłych komplimentów ze strony sojusznika. Zdaje się jednak, że to nieporozumienie jest tylko chwilowe i przemijające. Jeżeli bowiem minister spraw zewnętrznych wytłumaczył, że go źle i fałszywie zrozumiano i na tem rzecz się kończy. Delegacje austro-węgierskie dały mu wotum zaufania, a to przecież dla Austro-Węgier robi politykę. Mały niesmak jednak pozostał...

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Krakowie.

Nowo wybrany Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej" odbył pierwsze swe posiedzenie w dniu 20. bm. i przedewszystkiem ukonstytuował się w ten sposób, że przewodniczącym wybrany został jednogłośnie dr. Adam Asnyk, zastępcą przewodniczącego p. Jan Skirliński, sekretarzem dr. Leszek Boroński, zastępcą p. Ernest Adam, podskarbim p. Michał Gołąb, zastępcą p. Michał Danielak. Do ściślejszego wydziału weszli nadto pp. Józef Łokietek i Kazimierz Konopka. Równocześnie ukonstytuowała się rada nadzorcza, wybierając przewodniczącym p. Józefa Opieniskiego, zastępcą przew. p. Marję Siedlecką, sekretarzem p. Wiktora Gabienia.

Z kolei odczytano piękne pismo krakowskiego Koła Pań ofiarowujące Zarządowi główn. 700 zł., jako dochód z loterji fantowej i 500 zł. ze składek, razem 1200 zł., upraszając równocześnie o użycie tej kwoty na wybudowanie drugiej szkoły ludowej w kraju, w miejscowości, która Zarząd uzna za najodpowiedniejszą. „Gdyby powyższa kwota nie wystarczała, Koło pań przyrzeka wszystkie swoje fundusze, jakie zbierze, Zarządowi głównemu przesłać, nie potrącając sobie przyznanych 50%, aby tylko ta druga szkoła z funduszów przez krakowskie Koło pań zebranych, mogła być wystawiona. Koło pań liczy na to, że Zarząd główny przychyli się do tej prośby, a nowa szkoła naszem staraniem wybudowana, doda nam energji, bodźca i zachęty do gorliwej dalszej pracy, aby tym sposobem za pieniądze przez nas zebrane, stanęła trzecia, czwarta, a daj Boże dziesiąta i dwudziesta z rzędu szkoła."

Zarząd główny, przyjmując z żywą wdzięcznością list ten do wiadomości, uchwalił użyć powyższej kwoty w myśl wyrażonego życzenia i zastanawiał się już nad miejscowością, w której ta druga szkoła staraniem Towarzystwa stanąćby mogła. Bliższe szczegóły w tej sprawie, w której rozpoczęto już potrzebne rokowania, ogłoszone zostaną niebawem. Uchwalono następnie zakupić kosztem 300 zł. nowo wydać się mającą pod tyt.: „Szkółka", Czytankę dla szkół ludowych miejskich i wiejskich i w porozumieniu z radą szkolną krajową, rozdać ją gminom w okręgach, dotkniętych powodzą. Na zakupionych przez Towarzystwo Czytankach wydrukowany będzie napis: Bezpłatny egzemplarz Towarzystwa „Szkoły ludowej."

Na prośbę Koła miejscowego w Suczawie, uchwalono przyznać na najbliższy rok szkolny zapomogę 80 zł. dla nauczyciela języka polskiego, zaś co do dalszego zorganizowania nauki języka polskiego tamże, przeprowadzić jeszcze szczegółową korespondencję.

Szereg próśb, wniesionych przez szkołę ludową w Czarnym Dunajcu, przekazano Kołu nowotarskiemu do możliwego uwzględnienia.

Kołu pań w Suchej uchwalono przesłać za 20 zł. książeczek, nadających się na „nagrody pilności" dla dziatwy szkolnej.

Prośby gmin Skawinki, w powiecie wadowickim, o zapomogę na wykończenie szkoły; Kłaj, w powiecie bocheńskim, na dobudowanie izby szkolnej i zaopatrzenie w sprzęty, i Trzcinica, o zasiłek na budowę szkoły — odroczono, w celu zasięgnięcia wpierw potrzebnych informacyj.

Przyjęto dar 5 zł. od Towarzystwa pedagogicznego w Żywcu.

Nowych członków przyjęto w Stanisławowie, Śniatynie, Kałuszu, Tarnopolu, Jordanowie, Wadowicach, Zakopanem.

Nowe Koła miejscowe ukonstytuowały się w Białej, Śniatynie, ponownie zaś w Jordanowie i Wadowicach.

Przyjęto do wiadomości pismo dyrekcji wystawy krajowej we Lwowie, zezwalające na umieszczenie szklanej skrzyni na datki dla Towarzystwa „Szkoły ludowej", w gmachu dla przemysłu.

Ożywioną rozprawę wywołały wnioski, zdążające do przeprowadzenia w zarządzie głównym podziału pracy w kierunku administracyjnym, finansowym i organizacyjnym. Przekazano je wydziałowi ściślemu do rozważenia i zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu zarządu. Uchwalono w zasadzie potrzebę utworzenia dla Towarzystwa odrębnego biura. Dla załatwiania mnożących się z dniem każdym spraw manipulacyjnych, uchwalono przybrać dwie siły kancelaryjne z płacą 20 i 10 zł. miesięcznie. W końcu wybrano komitet, który zająć się ma propagandą celów Towarzystwa podczas miesięcy letnich, głównie w miejscach kąpielowych.

Z Serbji.

W Serbji usuwa się z widowni politycznej osobistość, która niejednokrotnie wywierała decydujący wpływ na rozwój nowoczesnych wypadków w tym kraju, a to wpływ w ujemnym tego słowa znaczeniu. Mamy tu na myśli metropolitę Michała, który zrezygnował ze swojego wysokiego stanowiska, zasłaniając się starością i nadwątlonem zdrowiem. Dostojnik ten był zawsze nie tylko naczelnikiem duchownym, lecz wybitnym politykiem, zagorzałym zwolennikiem Rosji, coś w rodzaju jeneralnego ajenta „słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności" i zaciętym przeciwnikiem Milana. On to wywołał i kierował długoletnim sporem kościelnym, który utrzymywał przez lat kilka we wzburzeniu umysły ludności serbskiej i ukończył się w październiku roku 1881 pozbawieniem metropolity Michała jego godności. Z nim podzielili później los biskupi Niszu, Szabaczu i Negocina. Eks-metropolita udał się do Rosji, gdzie zawiązał stósunki z wieloma tamtejszemi wpływowemi osobistościami i był uważany powszechnie za głowę stronnictwa, które wzięło sobie za cel życia, jak największe zbliżenie Serbji do caratu. Podczas małżeńskiego sporu w domu królewskim, eksmetropolita Michał stanął gorąco po stronie królowej Natalji, popierał jej protest przeciw ogłoszonemu przez metropolitę Teodozjusza rozwodowi i intrygami swemi nie mało przyczynił się do podkopania powagi króla Milana. W trzy miesiące po abdykacji Milana, podpisali rejenci ukaz, mocą którego metropolita Teodozjusz został usunięty a Michał powołany ponownie na metropolitę w Serbji. Sądzono, że pierwszą jego czynnością po powrocie do Białogrodu będzie unieważnienie dekretu rozwodowego. Stało się jednak inaczej. Michał zdobywszy napowrót metropolję, nie troszczył się już więcej o sprawę królowej, co więcej, zwołał synod, który uznał rozwód rodziców młodego króla za zupełnie legalny. Michał był mistrzem w umiejętności zastósowania swych przekonań do danych okoliczności, gdy tego okazała się potrzeba. Zrozumiawszy intencje rejentów, którzy wówczas już chcieli pozbyć się jak najrychlej Natalji, nie miał bynajmniej ani ochoty, ani interesu, być rzecznikiem nieszczęśliwej kobiety.

Że metropolita uznał za stósowne zrezygnować właśnie teraz ze swojego stanowiska, przypisać to należy doznanym ostatniemi czasy rozczarowaniom. Przyjąwszy na siebie rolę apostoła panslawizmu, pracował całe życie nad krzewieniem wśród Serbów tej myśli, że tylko w uścisku Rosji mogą znaleść zbawienie. Tymczasem po upadku rządu liberalnego, z pomocą którego Michał spodziewał się przeprowadzić swe ideały i do którego miał jedynie pełne zaufanie, zaszły w kraju zmiany, obniżające znacznie widoki osiągnięcia tych celów, do jakich zdążał konsekwentnie pomieniony dostojnik kościelny.

Gladstone o militaryzmie.

Na posiedzeniu angielskiej izby gmin w d. 16. b. m. wniósł poseł Cremer wniosek, poparty przez Lubbocka, a wypowiadający zadowolenie z tego, że kongres Stanów Zjednoczonych upoważnił rząd do zawarcia traktatu w sprawie sądów rozjemczych z każdem państwem, które do tego okaże gotowość. Wnioskodawcy wyrazili nadzieję, że rząd Wielkiej Brytanji użyje pierwszej sposobności, aby wejść ze Stanami Zjednoczonemi w układy o zawarcie takiego traktatu.

Na ten wniosek w dłuższym wywodzie odpowiedział Gladstone. Wyraził on się w swej mowie, „że militaryzm jest straszliwą klątwą dla cywilizacji" i że nierozwiązaną dotąd jest zagadką, czy militaryzm wybuchowi wojny przeszkadza, lub go popiera. W ciągu lat 60 poddała Anglja 14 kwestyj pod rozstrzygnięcie sądów rozjemczych i tylko 3 lub 4 z nich rozstrzygnięto na jej korzyść. Gladstone spodziewa się, że wkrótkim czasie będzie można zawrzeć ze Stanami Zjednoczonemi traktat w sprawie sądów rozjemczych. Trudność leży jednak w zawikłanym stanie stosunków państw w Europie. Co się tyczy wniosku Cremera, to niepodobna go przyjąć w tej formie. Mowca (Gladstone) stawia w jego miejsce wniosek następującej osnowy:

„Izba dowiedziała się z zadowoleniem, że kongres Stanów Zjednoczonych upoważnił prezydenta, aby od czasu do czasu, przy nadarzającej się sposobności, wzywał inne państwa do przedkładania kwestyj spornych sądom rozjemczym. Izba gmin żywi serdeczną sympatję dla zamiarów Stanów Zjednoczonych i wyraża nadzieję, że rząd angielski pospieszy z współdziałem w tej akcji z rządem Stanów Zjednoczonych. Formalne oświadczenie na rzecz sądów rozjemczych poparłyby sprawę pokoju. Anglja usiłowała również doprowadzić do ustanowienia rady centralnej wielkich mocarstw, w którejby neutralizowały się ich sprzeczne interesa. Anglja powinna dołożyć wszelkich starań, celem wprowadzenia w życie sądów rozjemczych, lecz właściwą drogą do popierania idei pokoju jest sprawiedliwy, umiarkowany i rozsądny wymiar żądań Anglji".

Wobec tego cofnął Cremer swój wniosek na rzecz wniosku Gladstone'a. Oświadczenie powyższe sędziwego prezydenta gabinetu angielskiego ma tem większe znaczenie, że padło w chwili, kiedy w Niemczech rządzące sfery wypowiadają zdanie wręcz przeciwne, aby usprawiedliwić nowe ciężary, jakie spaść mają na ludność niemiecką, celem zwiększenia siły zbrojnej. O potrzebie utrzymywania stałej armji możnaby spierać się długo, podobnie jak niełatwo przyszłoby rozstrzygnąć kwestję rozbrojenia powszechnego, wchodzi tutaj bowiem w grę druga, zasadniczej natury kwestja, czy dzisiejszy stan posiadania różnych państw uznany mógłby być za stały. Nie mniej jednak nie podobna nie przyznać racji twierdzeniu Gladstone'a, że nie można zgodzić się na zdanie, apodyktycznie wypowiadane przez rząd niemiecki, że nowe zwiększenie siły zbrojnej konieczne jest „do utrzymania pokoju". Czy rozmyślnie, czy przypadkowo, dość, że sędziwy mąż stanu angielski wystąpił z ostrą krytyką motywów, jakie rząd niemiecki w obronie swych postulatów wojskowych zwykł był przytaczać.

Surowa krytyka.

Essercito Italiano zamieściło w ostatnich dniach nadzwyczaj ostrą krytykę o ćwiczeniach marynarki włoskiej pod Spezją podczas pobytu cesarza Wilhelma we Włoszech. Prawdopodobnie wywody pisma tego są nieco przesadzone, jednakże ze względu na ich rozgłos, jaki mają w całych Włoszech, podajemy tu najciekawszy ustęp.

„Szczegóły — pisze rzeczone pismo — są tak niepochlebne, że podkopują wiarę, pokładaną w tę flotę, posiadającą piękne i kolosalne okręty, na które kraj się rujnował. Defilada marynarzy w arsenale była fatalna, lecz mniejsza już o to, skoro armja lądowa nie lepsza. Ale oto są fakta okropne: Dziesięć wojennych okrętów przybyło do Spezji z portu Augusty. Podróż to nie wielka, burzy nie było, tylko silna fala, a jednak „Affondatore" popsuł kotły, „Piemonte" stracił ster, a na „Etrurji" złamał się tłok w maszynie parowej. Te okręty wcale nie mogły wziąć udziału w manewrach, a zatem trzecia część eskadry przed pozornym bojem już była niezdatna do boju. Nie dość na tem. Najsmutniejszym faktem jest to, że gdy podczas manewrów eskadra kolumnami płynęła ku cieśninie messyńskiej, a „Lepanto" szedł na czele, jako admiralski okręt, nagle na tym statku tak nieumiejętnie obrócono śrubę, że okręt omal nie wpadł na fregatę „Italja", za którą tuż płynął „Morosini". Tylko cudem udało się uniknąć starcia, od którego trzy pancerniki odrazu poszłyby na dno. I to się stało na manewrach, w pasie nadbrzeżnym, gdzie fala mała, a cóżby to było na pełnem morzu i w obliczu rzeczywistego nieprzyjaciela, który zaraz rzuciłby się na te trzy skleszczone okręty! Wszystkie ruchy statków były leniwe i niezgrabne. Cesarz Wilhelm powiedział: „Za mało palimy węgla". Jabym raczej powiedział: *źle palimy węgiel*. Czy potrzebuję *mówić, że strzały*, dawane z okrętów, były nietrafne? Wszakże to u nas rzecz zwykła i aż nadto znana. Ale muszę powiedzieć, że moralne usposobienie naszych oficerów marynarki wcale nie jest lepsze od usposobienia oficerów armji lądowej. Są porucznicy, ba, nawet kapitanowie dwudziestokilkoletni. Gdzie, jak i kiedy nabyli oni doświadczenia? nie wiem! Jeżeli armja pyta: „Kto będzie wodzem marynarki podczas wojny?" — to marynarka równie słusznie może zapytać: „A któż będzie wodzem armji lądowej?" Serce się ściska, gdy młodzi oficerowie wyrażają obawę klęsk takich, jak pod Lissą, a równocześnie objawiają głupie zachcenie zmierzenia się byle z kim, aby coś przecie robić... Wszystkich zapędzić należy do szkoły marynarskiej, a okręty do warstatów."

40)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Odpowiedź była szybką. Gdyby ją była usłyszała nieszczęśliwa dziewczyna, wciągnięta do komedji miłosnej, odgrywanej dla niej, byłaby nią przerażona niewątpliwie.

— Tem lepiej — rzekł mistrz — tem lepiej! Człowiek, nie targany namiętnością, idzie bez przeszkody raz wytkniętą drogą. Kiedyż ślub będzie?

Mały staruszek, wymawiając to pytanie, miał coś djabelskiego w twarzy.

— Sprawa pójdzie, ale trzeba czasu...

— Tem gorzej — pochwycił tamten — tem gorzej.

— Dla czego?...

Zniżył głos.

— Inni się niecierpliwią...

— Pisali do ciebie?...

— Dziś rano...

— Na cóż się skarżą?...

— Na naszą opieszałość. Przez siedm miesięcy pobytu w Paryżu nie zrobiliśmy nic jeszcze...

— Niech że czekają!... Jesteśmy na stanowisku... Mamy za sobą wszystkie dane... Może szczęśliwie dobijemy się do końca.

— Jak pomyślę — rzekł — że tracę czas na pisanie miłośnych bilecików, listów na czterech stronnicach, pełnych wyznań najgorętszych i że je wsuwam w poetyczną kryjówkę, w otwór w murze, ukryty pod bluszczem, jak student korespondujący z wychowanką klasztorną i jak pomyślę, że to ty, stary ojcze, każesz mi się tem zajmować, doprawdy, uwielbiam cię.

— A masz na nie odpowiedź, Jasiu?...

— Mam. To skarby uczucia, wszystko, co serce szlachetnej dziewczyny może wymyślić najczystszego, najdelikatniejszego!...

— Ale także najbardziej kompromitującego tę szlachetną dziewczynę, ha! ha! ha!...

Młody człowiek nic nie odpowiedział, tylko brwi zmarszczył. Widocznie ciężyła mu wstrętna rola, jaką kusiciel kazał mu grać przed tem dzieckiem, szlachetnem w samej rzeczy, czystem i tkliwem, które wpadło w bezecnie nastawione sieci...

Wtem zbliżył się do stołu garson — pytając:

— Czem można panom służyć!...

Była to mała rozmaitość, bardzo na czasie.

— Dwa likiery — rzekł młody człowiek.

Ścisk stał się jeszcze gwałtowniejszy, rzec można, było to mrowisko tak liczne, że mrówki nie mogły już swobodnie się poruszać.

Stary nachylił się do ucha młodego.

— Dla interesu z brylantami trzeba, abyś zrobił znajomości; czekając na małżeństwo, nie traćmy czasu.

Juan Rodriguez spochmurniał.

— Zawsze ten interes — odezwał się z niechęcią.

— Rzecz pewna, prosta...

— Jestem temu przeciwny.

— Z powodu?...

— Eh! obejdziemy się bez słów — rzekł porywczo młody — wiesz dobrze...

— Doskonale!

— Dosyć jednej zmory!...

— Oh! — zaczął niedbale staruszek — myślisz jeszcze o tem!.. Tak się należało... a zresztą to tak daleko, w pompasach, po drugiej stronie Oceanu! Dziwią mnie twoje skrupuły, Jasiu.

Zamilkli powtórnie. Po chwili młody człowiek rozpoczął:

— Mówisz, że trzeba?...

— Kochanki, to jest pozoru...

Juan Rodriguez wskazał na tłumy, rojące się po sali.

Były tam kobiety różnego gatunku, za wyjątkiem najlepszego.

Młody Durivel nie skłamał. Komendant Briard powinien być zadowolony. Schodziły się tu niezliczone masy najróżniejszych kobiet: młodziutkie i dojrzalsze, rude i brunetki, po większej części zwiędłe, zużyte, wybladłe przez róż i bielidło, samo błoto występku, gawiedź, szukająca jarmarcznych przyjemności.

— W każdym razie nie z tych — rzekł młody człowiek, wskazując na tłum — te nie warte są szeląga, a cóż dopiero brazeletki za tysiąc dukatów.

Rozmawiali chwilę głosem przyciszonym.

Stary musiał swój plan objaśniać. Nic nie przeszkadzało mówić bez obawy, bo nikt nie zajmował się nimi. Zresztą czyż możnaby schwycić choć jedno słowo w tej wrzawie, zdolnej zagłuszyć przelot wron, gdyby ten wypadł nad ogrodem Moulin-Rouge.

Orkiestra grała z zapałem i werwą. W pośrodku sali tańce bezładne, konwulsyjne, a szczególniej kankan klownów, mężczyzn i kobiet ściągnęły tłumy ciekawych. Duszono się, a dla złodziei było tu znakomite pole do operacji.

Na około areny żywe sznury szły ruchem wolnym, kolistym jak trzoda, którą napadła zaraźliwa kołowacizna. Cała uwaga skupiona była na tańcach, gdzie kobiety ukazywały swoją piękność bezwstydnie.

Niech was Bóg uchowa od spotwarzania nieszczęśliwych. Dla tego, co zna nędzę życia biednych ludzi, okrutny brak, jaki na każdym kroku im ciąży, pokusę bezustanną, a obok wstyd i upokorzenia, jakim podlega uczciwa dziewczyna, zewsząd odpychana, szukająca miejsca lub pracy, nieprzyjemną konieczność ściskania żołądka podczas mroźnej zimy, lub pieczenia się jak na rożnie w skwarne lato w ubogiej izdebce, bezsilność w końcu tylu kobiet, nie mogących żyć powietrzem, dla tego łatwo zrozumiałą rzeczą będzie rozpacz wobec męczarni, mających tylko dwa wyjścia: upadek w cuchnącą przepaść rynsztoków paryskich, lub rzucenie się do Sekwany.

Piękny cudzoziemiec, podparłszy się na marmurowym stoliku, siedział i w zadumaniu błądził wzrokiem po tych twarzach bezwstydnych, gdzie pod zwierzęcym rozbestwionym uśmiechem kryje się niejedna ciężka rozpacz.

Stary śledził go niespokojnym wzrokiem.

Ten od czasu do czasu wybuchający bunt kazał mu się obawiać o koniec swego dzieła i to tak bliskiego końca.

W tejże chwili do balustrady zbliżył się człowiek, lat pięćdziesięciu, z nosem jak dziób krogulca, z oczami zyzowatemi i mrugającemi ciągle, o czole niskiem, zarzuconem lasem włosów kruczoczarnych, z brodą i ustami, wykrzywionemi uśmiechem, a zwróciwszy się do nich, tonem ujmującym zapytał:

— Czy panowie już się zdecydowali:

— Nie jeszcze.

— To szkoda.

— Dla czego?... — zapytał Juan Rodriguez z miną wyniosłą i obojętną.

— Mam znakomitą sposobność.

— To dobrze. Zobaczymy!...

— Daj mi tylko znak.

— Nie teraz.

— Przyjdę do ciebie pewno.

— Nic pilnego... To stracone pieniądze?

— Ale nie ze mną... Jestem zawsze na usługi!... polecam się łaskawej pamięci!

Juan Rodriguez skinął lekko ręką na znak pożegnania.

Stary nie zdawał się zwracać uwagi na ich rozmowę, ale kiedy tamten oddalił się o kilka kroków:

— Widzisz, Jasiu — rzekł — przeznaczenie! Zwierzyna sama w sieci wpada. I pomyśleć, że Rosen, ten żyd niemiecki, ma zawsze w swym prostym worku miljonowej wartości kamienie i nie wpadł dotąd w żadną zasadzkę w pośrodku tego Paryża, gdzie mordercy ćwiartują ofiarę dla marnych czterdziestu groszy. Co za głupcy! Znakomita sposobność. Cóż powiedziałeś ostatnim razem temu handlarzowi?

— Nadmieniłem mu o kochance, która mnie prosi o brylanty..,

— W ten sposób brakuje ci tylko jej właśnie.

W tej chwili zrobił się ruch między falą ludzi, cisnącą się do miejsca spacerowego pod estradą konsumentów. Odwracano się, by zobaczyć przechodzącą kobietę, młodą dziewczynę która stanowiła zupełną sprzeczność ze zwykłemi klijentkami tego miejsca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z prowincji.

Rzeszów 18. czerwca. (*Popis w „Sokole"*.) Dnia 10. b. m. odbył się w „Sokole" naszym po raz pierwszy od czasu istnienia jego w Rzeszowie popis roczny uczniów starszych pod kierownictwem nauczyciela p. Mianowskiego. „Sokół" nasz, jakkolwiek już ósmy rok istnienia swego liczy nie dawał dotąd żadnego popisu, bo nie miał ani odpowiedniego lokalu, ani boiska, ani też uczniów. Lokal bowiem dopiero w roku zeszłym we własnym budynku otwarty został, a uczniów nauki gimnastyki pozyskał „Sokół" dopiero w najnowszym czasie, zaledwie od pięciu miesięcy, kiedy szkołę gimnastyczną dla młodzieży szkolnej miejscowej otworzył i w osobie p. Mianowskiego dzielnego nauczyciela pozyskał. Tej właśnie okoliczności zawdzięczyć należy, że „Sokół" nasz liczy dzisiaj przeszło czterysta ćwiczących osób płci obojga, a między temi 302 uczniów miejscowego gimnazjum.

Popis, odbyty w dniu 10. b. m, jest najlepszem świadectwem pożyteczności towarzystw takich, jak „Sokół", poczucia tej pożyteczności, rozkrzewienia się idei sokolskiej. a wreszcie świadczy chlubnie o umiejętnem kierownictwie nauczyciela.

Do popisu stanęło 42 starszych uczniów w wieku 14 — 18 lat, ktrzy przy dźwiękach muzyki 40 pułku piechoty wkroczyli do sali. Publiczność, licznie na galerji i scenie zebrana, powitała młodych „Sokołów" grzmiącemi oklaskami, zupełnie zasłużonemi, bo krok pewny, postawa dzielna, ruchy swobodne, a przy tem regularne, dobitnie wykazywały, że młodzież nasza na serjo traktuje i pojmuje gimnastykę.

Dziarska młodzież rozpoczęła popis ozdobnym pochodem, wykonanym bez wszelkiego zarzutu, w takt muzyki, poczem nastąpiły ćwiczenia wolne obrazowe, również w takt muzyki, ćwiczenia na przyrządach, ćwiczenia obrazowe żelazną laską w czterech oddziałach — a wreszcie cztery bardzo udatne piramidki.

Każdy z tych numerów programowych przyjmowany był rzęsistemi oklaskami — a były one zupełnie zasłużone, bo młodzież dowiodła, że posiada niemały zasób sił fizycznych, ćwiczeniami nabytych i niezwykłą zręczność.

Główna jednak zasługa jest w tym względzie nauczyciela p. Mianowskiego, który niezmordowaną pracą, znakomitą, fachową znajomością rzeczy, wzorową metodą udzielania gimnastyki i energją swą potrafił w ciągu kilku miesięcy wykształcić wątłych młodzieńców, na dzielną młódź. To też słowa uznania wypowiedziane po popisie w przemowie prezesa „Sokoła" p. Zbyszewskiego nauczycielowi i rzęsiste dziękczynne oklaski publiczności, były najlepszym dowodem, że społeczeństwo nasze widzi jawny pożytek z gimnastyki i potrafi ocenić pracę nauczyciela. Wyrażone w ten sposób publicznie uznanie, tak ze strony szanownego prezesa, jak i ze strony publiczności, były najlepszą odpowiedzią na różne zakulisowe intrygi, niesnaski i nieporozumienia, inscenowane niedawno przez ludzi złej woli w łonie tutejszego „Sokoła".

Żółkiew 16. czerwca (*Wybory do rady miejskiej*). Po upływie trzech lat urzędowania, połowa tutejszej rady miejskiej utraciła swe mandaty, w myśl obowiązującej ordynacji wyborczej, a to na podstawie dokonanego w miesiącu lutym losowania, któremu, z jedynym wyjątkiem burmistrza, poddać się musieli wszyscy radni miasta. Z dotychczasowej godności złożono ośmnastu członków rady, a między tymi dwuletniego zastępcę burmistrza, p. Dadleca, dwu asesorów i kilku prawych obywateli; nie można jednak bynajmniej czynić zarzutu komukolwiek z tego powodu wobec tego, że fakt ten — jak to wyżej wspomniałem — stał się jedynie skutkiem zrządzenia ślepego losu; ponowna atoli kandydatura niektórych, połączona nawet z szansami powodzenia, wcale nie jest wykluczoną.

Wkrótce nastąpią nowe wybory połowy rady na dalsze trieunium. W przededniu takowych nie zaszkodzi przeto zwrócić baczną uwagę wszystkich tych którym przysługuje prawo oddania głosu w tym względzie, by przypadkowo uwieść się nie dali fałszywym prorokom, lub przebiegłym agitatorom, o jakich przy takich sposobnościach nie trudno; lecz, ażeby ojcami miasta obwołali wyłącznie godnych mężów czynu i zaufania, nie obojętnych na tok spraw bieżących, ale zdolnych i gotowych w danym razie wyrzec się wszelkiej prywaty na rzecz i dla dobra ogółu, pomnąc zasady: *salus publica suprema lex esto*. Jeżeli zaś maksyma ta kiedykolwiek znaleźć mogła zastosowanie, to tembardziej zapominać o niej nie należy w chwili obecnej gdyż to, że dla miasta, dopiero co się podnoszącego z gruzów niedawno minionej przeszłości i rozwijającego się na modłę większych miast prowincjonalnych, w kraju wiele jeszcze ofiar ponieść potrzeba, zanim celu tego dopnie, i że w pierwszym rzędzie obowiązek ten spada na radę miejską; jest rzeczą jasną i nie ulegającą żadnej zgoła kwestji.

KRONIKA.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

Na prowincji: kwartalnie . . zł. 6·— ct.
miesięcznie . . zł. 2 — ct.
We Lwowie: kwartalnie . . . zł. 4·50 ct.
miesięcznie . . zł. 1·50 ct.
(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)

„BLUSZCZ"
(dla prenumeratorów „Dz. Pol.")

Na prowincji: kwartalnie . . zł. 2·40 ct
miesięcznie . . zł. —·80 ct.
We Lwowie: kwartalnie . . zł. 1·50 ct.
miesięcznie . . zł. —·50 ct.

Nowi abonenci kwartalni otrzymają jako premję powieść Ohneta „Ostatnia miłość", lub tłumaczoną z angielskiego wyborną powieść „Błędna gwiazda".

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 23. czerwca.

Teatr hr. Skarbka: „Frou-Frou", dramat w 5 aktach Meilhaca. Szósty gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Poseł Stanisław hr. Badeni powrócił onegdaj z Wiednia do Lwowa, a wczoraj wyjechał na dłuższy pobyt do Radziechowa.

Nekrologja. Marceli Gautier, obywatel ziemski z Królestwa Polskiego, zmarł w Krakowie po długiej i ciężkiej chorobie. Zmarły był właścicielem dóbr Rzeplin w gubernji kieleckiej, w której, mieszkając długie lata, zyskał sobie powszechny szacunek wielką prawością charakteru. Przed kilku laty dotknięty ciężką nieuleczalną chorobą, przeniósł się na stały pobyt do Krakowa, pozostawiwszy najstarszemu synowi rodzinny majątek.

Kalendarz. Piątek (23.): Zenona B Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 58

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. Przez cały czerwiec nie wolno łowić: brzanki, brzany, cyrty, leszcza i raka samicy. Ryby złowione muszą mieć miarę przepisaną. W czerwcu rozpoczyna się właściwa pora dla sportu wędkowego; pierwsza połowa miesiąca bardzo dobra do łapania pstrąga.

Naczelny komendant obrony krajowej arcyks. Rainer odbył wczoraj przegląd 19. p. obrony krajowej. Rewia odbyła się na błoniach obok Malechowa, a rozpoczęła się o godzinie 7·30 rano O tej godzinie przybył arcyksiążę w towarzystwie komenderującego i brygadjera jenerała Jorkascha Kocha Przejechawszy przed frontem pułku, rozkazał arcyksiążę natychmiastowe rozwinięcie pułku w linję bojową, co odbyło się z nadzwyczajną precyzją i szybkością. Po odbyciu tych ćwiczeń, zwołał arcyksiążę wszystkich oficerów i wyraził im swe wysokie zadowolenie, zaznaczając, że tak czynni, jak nieczynni oficerowie widocznie dołożyli wszelkich starań, aby to [illegible] zaimprowizowane wypadło. Następnie odbyła się defilada przy dźwiękach muzyki 30. pp., która również wypadła świetnie.

Po defiladzie arcyksiążę ponownie zwołał oficerów i wyraził swe uznanie komendantowi pułku, pułkownikowi Berce, komendantom batalionów i całemu korpusowi oficerskiemu, rozkazując zarazem ogłosić to całemu pułkowi. Rewia skończyła się o godz. 10.

Malarz przed sądem. Dziś o godzinie 9 rano rozpocznie się przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa główna przeciw Kornelowi Ustjanowiczowi, malarzowi, oskarżonemu o występek z § 302. ust. karn. Jak to sobie zapewne czytelnicy przypominają p. Ustjanowicz namalował w pewnej cerkwi w pow. żółkiewskim obraz, przedstawiający piekło, w którem smażą się w smole urzędnik austrjacki, Polak w stroju narodowym, jezuita i żyd.

Rozprawa ta miała się odbyć wczoraj, a nawet wylosowano już sędziów przysięgłych, wobec tego jednakże, iż nie ukończono onegdajszej rozprawy, musiało nastąpić odroczenie.

Z armji. W stan spoczynku przeniesiony został pułkownik 20 pp. Franciszek Schuster. Podpułkownik 1 p ułanów Jan Kutschka przeniesiony został do 12 p. dragonów. Werkmistrz budownictwa Inocenty Stehlik przeniesiony z Komorna do Krakowa, a w jego miejsce Karol Szkoda. — Przeniesieni: kapitan 20 pp. Jan Byrnas do 89 pp., starszy lekarz Hovnrka z 8 p. ułan. w Tłumaczu przeniesiony do rezerwy 13 p. ułan. — Jednoroczny urlop otrzymał kapitan Emil Schutterstein z 57 pp. — Z armji wystąpić pozwolono podporucznikowi w rezerwie Stef. Mossorowi z 1 p. ułan. w Krakowie.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych Stefana Rogalskiego z Tarnopola do Lwowa i Antoniego Kotowicza z Sanoka do Kałusza.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja krakowska: ks. Tomasz Gałuszczyński, biskup loretański, mianował ks. Jana Siedleckiego, prokuratora spowiedniczego przy kościele N. P. Marji i prebendarza kościółka św. Wojciecha w Krakowie, kanonikiem honorowym bazyliki loretańskiej.

Obiady. U arcyksięstwa Leopolda Salwatorów odbył się onegdaj obiad, o godzinie pół do 8. na 17 nakryć, w którym wzięli udział, oprócz gospodarstwa i damy dworu, hrabiny Olgi Puppi, arcyks. Rainer, namiestnik hr. Badeni, Komenderujący i komendant korpusu ks. Ludwik Windischgrätz, fml. Juljusz Butterweck, zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec, jenerał-major Józef Jorkasch-Koch, pułkownicy: Franciszek Castaldo, Ludwik Fischer-Colbrie, Jan Berka i podpułkownik i ochmistrz dw. Karol bar. Lazarini, dyrektor urzędu pomocn. namiestnictwa Arnold De Loges, kapitan Oskar Lendvay de Olcsvar, rotmistrz: Napoleon Krabl i Jan Markiewski de Fenestein.

Na trzecim z rzędu obiedzie delegacyjnym u ministra hr. Kalnoky'ego, w dniu 19. b. m. byli między innymi pp: hr. Stanisław Badeni, dr. Dunajewski, Chrzanowski, Madeyski, Popowski, Szczepanowski i hr. Wodzicki.

Uroczystość poświęcenia sztandaru korporacyjnego lwowskich piekarzy i młynarzy, odbyła się 18. b. m. w kościele OO. Bernardynów bardzo wspaniale. Kumami uroczystego aktu byli państwo: prezydent miasta Mochnacki z Ciuchcińską, Niemczynowski z Fridrichową, starszy radca Strzelbicki z Schirmerową (jun.), Karol Bałaban z Kaszakową, Fridrich Edward z Schirmerową (matką), Kuźniewicz z Bałabanową, Getritz z Bielecką. Jako goście byli liczny zastęp [illegible] cechu [illegible] Solenne nabożeństwo odprawił i dokonał aktu poświęcenia ks. Andrzej Kominek, bernardyn, który również miał prawdziwie patrjotyczną przy ołtarzu przemowę. Przedstawiwszy w niej [illegible] znaczenie [illegible] rękodzielnicy i [illegible] ści. Po nabożeństwie zebrali się wszyscy w liczbie 54 osób na skromną ucztę w Ogrodzie miejskim w sali restauracyjnej p. Rudolfa, podczas której wzniósł pierwszy [illegible] toast na [illegible] cześć [illegible] toast [illegible] rękodzielniczych [illegible] „kochajmy się!" — Za inicjatywą starszego radcy magistratu p. Strzelbickiego, złożono podczas uczty [illegible] kwotę 108 zł., [illegible] korporacyjne, zaś zebrane w kościele na tacy 62 zł. 18 ct, przeznaczono na [illegible] w kościele OO. Bernardynów.

Do wiadomości pana wiceprezydenta rady szkolnej krajowej podajemy następujący, autentyczny fakt. Jeden z nauczycieli, z płacą 500 zł. rocznie, miał [illegible] godzin [illegible] upływie [illegible] asygnatę [illegible] zamiast należnych [illegible] płacy [illegible] No ale wszędzie [illegible] w tedy wnosi [illegible] do dyrekcji szkolnej [illegible] rady szkolnej [illegible] odpowiedź [illegible] ale [illegible] prezydjum [illegible] żadnej [illegible] czas! W [illegible] bieżącym [illegible] działa [illegible] owany [illegible] znakomicie [illegible] tylko, czy [illegible] chęć [illegible]

Sprzedaż soli. [illegible] komunikat ministerstwa [illegible] sprzedaży [illegible]

Wakujące posady. [illegible] że dla wysłużonych podoficerów wakują następujące miejsca służbowe:

Posada jednego woźnego przy zarządzie salin w Wieliczce, z terminem podań do 30. czerwca rb., mających się wnosić do tegoż zarządu.

Oprócz pomienionej, wakuje wiele innych jeszcze posad urzędników manipulacyjnych i sług urzędowych po za granicami kraju, o które wysłużeni podoficerowie ubiegać się mogą.

Bliższych wiadomości co do warunków i dotacy powziąć można w IV. departamencie magistratu.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 13·8°C., najwyższa + 16·0°C., najniższa + 12·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku półn.-zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około + 15°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad deszcz chwilowy.

Egzamin dojrzałości w IV. gimnazjum we Lwowie odbywał się od 12. do 21. bm. pod przewodnictwem profesora uniwersytetu lwowskiego, dra Bronisława Kruczkiewicza, jako delegata rady szkolnej krajowej. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Eitelberg Karol, Leichter Franciszek, Luft Emanuel, Pazdro Zbigniew, Piasecki Edward, Reich Jakób. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Balabajder Henryk, Bauch Tadeusz, Baurowicz Karol, Breiter Wilibald, Burzyński Alfred, Godlewski Witold, Gordaszewski Teofil, Grudzień Ignacy, Gubrynowicz Zdzisław, Heslinger Leopold, Herzer Józef, Honigman Bernard, Jakubowski Stanisław, Kielanowski Bolesł., Klarfeld Izaak, Kozioł Aleksander, Lachman Gustaw, Magda Stanisław, Marjański Karol, Ochenkowski Henryk, Ottohal Hieronim, Riedl Edward, Stock Jakób, Szczudłowski Antoni, Tannenbaum Fischel, Tompalski Michał, Zakrzewski Józef, Fedorowicz Aleksander (pryw.), Sobański Adam (pryw.). Sześciu abiturjentom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po ferjach, czterech reprobowano na rok, jednego bez terminu.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Brzeżanach odbył się w dniach od 16—19. czerwca pod przewodnictwem inspektora krajowego p. Jana Lewickiego. Do egzaminu zgłosiło się 18 abiturjentów: 15 uczniów publicznych, 1 prywatysta i 2 eksternistów. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymał: Scholz Józef; świadectwa dojrzałości otrzymali; 1. Baurowicz Teofil, 2. Dyki Juljan (pryw.), 3 Karpiński Plato, 4 Kohlberger Emanuel Jan, 5. Kuszbir Bazyli, 6. Liśniecki Piotr, 7. Schenker Izaak, 8. Sewiczkowski Aleksander, 9. Sokulski Justyn Piotr. — Do egzaminu poprawczego przeznaczono 3 uczniów, reprobowano na rok 2. Odstąpił od egzaminu ustnego 1 uczeń publiczny i 2 eksternistów.

Szkoła dla sług. W niedzielę dnia 25. b. m. o godzinie 4 po południu w gmachu szkoły żeńskiej imienia Staszica (naprzeciw letniego teatru) odbędzie się 18. z kolei uroczyste zakończenie nauki w szkole dla sług, na które dyrekcja zaprasza wszystkich, którym moralne i intellektualne podniesienie sług nie jest obojętne

Egzamin z rachunkowości państwowej złożył w namiestnictwie p. Jan Biberowicz, b. dyrektor teatru ruskiego.

Zmiana własności. P. Florentyna z hr. Dzieduszyckich Wolniewiczowa nabyła w tych dniach od pp. Parnasów za cenę pięć kroć czterdzieści zł. dobra Iwanówka, w powiecie Trembowelskim położone. Iwanówka była wyż lat czterdziestu własnością pp. Paransów, a posiada obszaru 2400 morgów.

Słusznie! *Nar. Listy* występują ze słusznemi zarzutami przeciw komitetowi wyścigowemu, że w stolicy Czech ośmielił się porozlepiać plakaty, wzywające do przyjazdu na wyścigi krakowskie — wyłącznie w języku niemieckim. „Wcalebyśmy się nie gniewali przeciwnie, byłoby to dla nas bardzo miłą niespodzianką — mówił jeden z Czechów, do Krakowa przybyłych — gdyby krakowski komitet wzywał nas do waszego miasta tymi samymi polskimi plakatami, jakie tutaj widzimy. Lecz skąd przychodzimy do tego, aby do nas przemawiano słowami zachęty w języku niemieckim?! Takie: *Auf! Nach Krakau! Pferderennen!* itd, dziwnie niemile nas dotknęło."

Podróż jeneralnego sztabu Szef jeneralnego sztabu, bar. Beck, z oficerami sztabu, między którymi jest 5 jenerałów, przybył d. 20. bm. w podróży naukowej wojskowej do Krakowa z Niepołomic. Bar. Beck mieszkał u komendanta korpusu Krieghammera, jenerałowie zaś prywatnie u wyższych wojskowych. Po całodziennym pobycie w mieście, odjazd nastąpił wieczorem.

Jubileusz służbowy. Z Tarnopola donoszą nam, że w dniu 15. b. m. odbyła się tam rzadka w obecnych czasach uroczystość 40 letniego jubileuszu służbowego, radcy dworu i prezydenta sądu obwodowego w Tarnopolu Łucjana Krynickiego. W uroczystej owacji, urządzonej jubilatowi, wzięli udział nietylko urzędnicy sądu obwodowego, ale także wszyscy miejscowi adwokaci i notarjusze, tudzież wszyscy sędziowie powiatowi z całego obwodu, notarjusze i adwokaci, osiedli po powiatach. Program uroczystego obchodu obejmował składania korporacyjne życzeń w odświętnie ustrojonej sali posiedzeń, które trwały od godziny 10. zrana do 1. z południa, zaś wieczorem odbył się w sali posiedzeń rady gminnej wspaniały bankiet, do którego prócz jubilata i jego synów, zasiadło około 100 osób. Jubilat w sile wieku, pełen energji, odbierając wyrazy hołdu w licznych, żak rannych, jak podczas bankietu wygłaszanych przemówieniach, dziękował zebranym za owacje w pięknej przemowie z właściwą mu, znaną jeszcze z czasów posłowania do rady państwa i obecnie do Sejmu, swadą i zapałem i zapewnił obecnych, że dokąd siły pozwolą, pracować będzie dla dobra społeczeństwa, co ogół zebranych z zapałem gromkiemi okrzykami i oklaskami przyjął.

Rabin z Mościsk, pan Mojżesz Meizels, uprasza nas o sprostowanie, że nie on przejechał się „na desce" z Mościsk do Medyki, ale niejaki Izaak Hersz Roth, domowy nauczyciel hebrajski, syn byłego rabina. I tego to właśnie Izaaka wsadzono do „ula".

Samobójstwo *fin de siècle.* W Erfurcie we fabryce broni, położył koniec życiu swemu 35-letni robotnik Neubert w ten sposób: udał się do mechanicznej kuźni we fabryce, oparł głowę na kowadle i spóścił potem 12 centnarowy młot. Naturalnie głowa nieszczęśliwego została zupełnie zmiażdżona.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu dnia 11—14. września rb. Aby ułatwić komitetowi zjazdu rozłożenie prac i czynności takowego — czytamy w *Dz. Pozn.* — upraszamy uprzejmie osoby, mające chęć uczestniczenia w zjeździe, o łaskawe jak najspieszniejsze zgłaszanie się pod adresem p. dra Kalksteina, sekretarza zjazdu, w Poznaniu przy ulicy Bismarka l. 8. z równoczesnem nadesłaniem 10 marek składki. Nadmieniamy, że nietylko prawnicy, lub ekonomiści z zawodu, mogą być uczestnikami, lecz wszyscy, których sprawy prawne i ekonomiczne interesują, nie wyłączając kobiet, których udział w zjeździe będzie nader pożądanym. W końcu pozwalamy sobie zwrócić uwagę, że znakomici prawnicy i ekonomiści nasi z całego obszaru kraju nadesłali już do rąk komitetu liczne temata do odczytów i dyskusji na posiedzeniach plenarnych i sekcyjnych, z pomiędzy których następujące wyszczególniamy: P. poseł Stan. Szczepanowski: „O postępie ekonomicznym i społecznym Galicji od czasu zaprowadzenia samorządu"; p. dr. Leopold Caro z Krakowa: „Stan i organizacja kredytu włościańskiego w Galicji"; p. dr. Kalkstein z Poznania: „Rozwój osadnictwa krajowego we wschodnich prowincjach monarchji pruskiej i prawodawstwo rentowe"; p. prof. dr. Leo z Krakowa: „O zawodowej organizacji stanu rolniczego na wzór francuskich syndykatów"; p. prof. Milewski z Krakowa: „O walucie złotej"; p. prof. Stebelski: „Sądy karne w Galicji"; p. prof. Kleczyński: „O wychodźtwie w Galicji"; nadto inni nadesłali: „Gmina a parlamentaryzm", „O przemyśle domowym z szczególną uwagą na ekonomiczne potrzeby obieżysasów", „W kwestji taryf kolejowych", „Kwestja małej własności ziemskiej w Rosji", „Chroniczny charakter obecnego przesilenia rolnego". W ogóle nadeszło dotychczas referatów przeszło trzydzieści.

„Brewjarz eleganckiej kobiety". Księżna de Laurianne — subtelna znawczyni tajemnic toalety i kokieterji — wydała świeżo książeczkę pod oryginalnym tytułem *„Breviaire d'une femme élégante"*. Na wstępie pracy swojej przytacza ona zdanie Michelet'a: „Francuzka nie rodzi się piękną, staje się nią dopiero" i z kolei występuje z całym arsenałem rad, środków i przepisów do pozyskania owej nabyć się mającej piękności. Księżna stawia sobie przedewszystkiem trzy pytania: jaką drogą dochodzi się do wdzięku, który, odpowiednio pielęgnowany, daje w końcu pozór piękności; na czem polega ton elegancki w zachowaniu się i za pomocą czego zdobywa kobieta ów urok, który całe jej otoczenie piętnuje i całemu się udziela. Niejeden z przepisów „fachowej" autorki trudnoby nazwać nowością nie brak wszakże w pracy jej szczegółów nowych, a nawet oryginalnych. Przedewszystkiem zaleca księżna wystrzeganie się zbytku i rozrzutności, zwłaszcza, jeżeli środki na zbytek nie starczą Kobieta winna pamiętać, że kłopoty pieniężne, to główne źródło zmarszczek. Tylko swoboda myśli zachowuje świeżość cery i pełnię humoru. Zresztą, dla pozyskania wytworności, nie potrzeba zbytnich wydatków, ale we wszystkiem smaku i miary, we wszystkiem harmonji. Mówiąc o modzie, autorka obszerny ustęp pracy swojej poświęca barwom, wzajemnemu ich między sobą stosunkowi i znaczeniu ze względu na daną osobę. Szczególne upodobanie zdradza księżna do koloru zielonego, utrzymując iż żaden inny tyle nie posiada i tak rozmaitych i pięknych odcieni. Dobrej gospodyni radzi księżna, aby w razie, jeżeli posiada choć trochę smaku i zręczności, sama sobie sporządzała toalety, a z pewnością będzie jej w nich więcej do twarzy, jak w produktach modniarskich, zwykle pełnych szablonu, a powtarzających się aż do znudzenia. Zdaniem księżnej, inwentarz toalety wytwornej Paryżanki składać się winien: po pierwsze: ze skromnej sukni rannej na ulicę, powtóre: z wytwornej sukni spacerowej, z jednej conajmniej sukni wizytowej, z jednej wieczorowej, jednej obiadowej, dwóch balowych i jednej podróżnej. Nie wchodzą tu w rachubę suknie codzienne domowe i negliże. Radzi nadto autorka, aby osoby, nie wiele mogące wydawać na stroje, sporządzały suknie z materjałów skromnych, mało wpadających w oczy. Wielki nacisk kładzie księżna na kapelusze, obuwie i rękawiczki. Pierwsze nabywać radzi zawsze w najlepszych magazynach, nic bowiem w stroju kobiecym tak, jak kapelusz, nie dodaje, lub nie ujmuje piękności. Obuwie i rękawiczki stanowią właśnie owe *accessoirs*, które kropką nad *i* godziłoby

---

4)

Literatura dla młodzieży

jako czynnik wychowawczy w domu i w szkole.

(Przegląd wydawnictw z ostatnich lat kilku).

[Ciąg dalszy.]

Zbliżone treścią do „Kopalni Salomona" są i inne powieści, przyswojone naszemu językowi, a osnute na tle dalekich podróży, niebezpiecznych wypraw i rozmaitych awanturniczych przygód.

Taka naprzykład „Gwiazda Sudanu" i „Przygody młodych podróżników" Prévost Duclos'a, „Skarby na wyspie" Stéphensona i t. d. zalecają się żywem i barwnem opowiadaniem, nagromadzeniem fantastycznych i zajmujących epizodów, niechybnie więc i czytane będą z niemałem zajęciem; ale korzyści nie wiele chyba przyniosą te cudowne baśnie, zyskujące wiarę u młodych czytelników, szeregiem nazw, z geografji zaczerpniętych, a niekiedy nawet naukowych terminów. Wszystkie te wydawnictwa odznaczają się również nadzwyczaj pięknemi ilustracjami i w ogóle niezwykle ozdobną zewnętrzną szatą, co je jeszcze ponętniejszemi czyni.

W każdej prawie z powyżej wymienionych książek, podróżnicy dążą do zdobycia jakichś niebywałych skarbów, narażając dla tego niezbyt podniosłego celu życie swoje, które wszakże pożyteczniej zużytkowaćby mogli; w każdej też znajdujemy obrazki, przedstawiające młodych chłopców, nurzających się w stosach złota lub drogich kamieni. Czy korzystnie i dobrze oddziaływać może widok taki na naszą młodzież i tak już niekiedy przedwcześnie zmaterjalizowaną, wątpić niech nam będzie wolno, pomijając już inne ujemne strony takich drażniących nerwy opowieści.

Tem cenniejszą wydaje nam się też w przeciwstawieniu książka, pełna prostoty i prawdy, a przytem zajmującej treści, pióra wielce zasłużonej autorki p. M. S. Zalewskiej p. t. „Przygody młodego podróżnika w Tatrach."

Pióra kobiece oddają w ogóle niemałe przysługi w zakresie literatury dla młodzieży, im to bowiem zawdzięczamy lwią część wydawnictw z tej dziedziny — wydawnictw, nacechowanych najlepszemi chęciami a nierzadko i piętnem prawdziwego talentu.

Przejaw to całkiem naturalny — boć istotnie nikt lepiej znać nie może potrzeb, usposobienia i upodobania młodego pokolenia — które w zaraniu życia powierzonem jest częstokroć wyłącznej opiece i pieczołowitości matek, sióstr i wychowawczyń.

Do autorek najzasłużeńszych na tem polu, należy bezsprzecznie M. J. Zaleska; łączy ona szczęśliwie w swych utworach gruntowną wiedzę z dziwnym darem przemawiania do dusz młodych czytelników, ktorzy w przedwczesnej jej śmierci niemałą ponieśli stratę. Jedną z ostatnich prac pani Zaleskiej jest książka, wymieniona powyżej.

Autorka wpadła na szczęśliwy pomysł, podania czytelnikom opisu podróży po własnym kraju i to najpiękniejszym jego zakątku. W „Przygodach młodego podróżnika", które się już powtórnej edycji doczekały, mamy barwny opis Tatr i Zakopanego. Zapoznaje on młodocianych czytelników z pięknościami swojskiej przyrody, a zarazem wpaja w nich przywiązanie do stron ojczystych, podając w formie przystępnego i jasnego wykładu różne wiadomości z dziedziny nauk przyrodniczych. Piękny język, jakim się autorka posługuje i bardzo zajmujący, wolny od moralizatorskiego tonu sposób opowiadania, przystosowany do poziomu umysłowego dzieci powyżej lat 12, zapewnia tej pracy długie i zupełne powodzenie.

Uporawszy się z podróżami, przejdźmy teraz do książek historycznej treści, których sporą wiązankę zalecić możemy. Ten rodzaj lektury najpożyteczniejszym jest chyba dla młodzieży naszej, tak mało stosunkowo zajmującej się przeszłością kraju rodzinnego i jego historją. Wykład jej po szkołach i pensjonatach, nie daje sposobności do żywszego zainteresowania się takową. Podaje się tu bowiem młodzieży przeważnie obrazy krwawych walk, bitew z ich wygraną lub przegraną, lub przesuwa się przed jej oczyma galerje królów, kolejno po sobie następujących.

Najciekawszym — zdaniem naszem — i nawet najbardziej pouczającym, byłby obraz obyczajów, urządzeń wewnętrznych i stopnia cywilizacji z każdego okresu, co się jednak w nauce historji polskiej najmniej uwzględnia. Braki te powinna przeto zastępować i wypełniać umiejętnie dobrana lektura, do której jak najgoręcej należy młodzież zachęcać.

Jednem z dziełek z tego właśnie zakresu jest obszerna, wyczerpująca praca na tle dziejów naszych, p. t. „Opowiadania ciotki Ludmiły." Mamy tu znów do czynienia z nazwiskiem niewieściem p. Papi piszącej pod pseudonimem Teresy Jadwigi.

Autorka, znana zaszczytnie z licznych prac swoich, opowiada bardzo przystępnie, a jednak i wiernie, dzieje pochodzenia Słowian, ich podziału, religji i obyczajów, przytacza nawet w tłumaczeniu polskiem wyjątki z najpierwszych poematów słowiańskich. Postępując w porządku chronologicznym, doprowadza pani Teresa Jadwiga swą pracę tylko do śmierci ostatniego Jagiellona, a przy każdem panowaniu wysuwa na pierwszy plan okoliczności, wśród jakich monarcha się kształcił i wychowywał, jego charakter i wpływ, jaki jego panowanie wywarło na oświatę, szkolnictwo, przemysł — jednem słowem na wewnętrzne urządzenie państwa. Niektóre rozdziały wzięte są, jak świadczą dopiski, ze „Starej Baśni" Kraszewskiego, lub też z jego powieści historycznej p. t. „Krzyżacy", co bardzo podnosi barwność opowiadania. Wogóle rzecz całą czyta się z wielkiem zajęciem i zawiera mnóstwo mniej znanych, a ciekawych szczegółów; utrzymana jest zaś w tonie poważnym, co również uważamy za bardzo rozumną metodę, system bowiem bawienia dzieci przedewszystkiem i nadewszystko, nie trafia nam do przekonania, zwłaszcza gdy idzie o kwestje tak ważne i drogie sercu polskiemu.

Z równym pożytkiem i przyjemnością może być podaną młodzieży książka p. t. „Szesnastoletni wojewoda" pióra p. Michaliny Zielińskiej. Jest to powieść, której akcja rozgrywa się w wieku czternastym. Epoka ta naszej przeszłości należy już dzisiaj do lepiej poznanych dzięki znakomitemu dziełu Szajnochy: Jadwiga i Jagiełło, tudzież licznym stosunkowo monografiom historycznym, kreślącym pojedyncze wypadki z dziejów Polski ówczesnej.

Dla historyka zawodowego pozostaje wiele jeszcze do zrobienia na tem polu, na podstawie jednak danych, jakie posiadamy, można już osnuć nie jedną powieść historyczną, dzięki której szerszy ogół, nie zajmujący się samodzielnem badaniem, zaznajomi się z tą odległą a tak ciekawą epoką. Do takich właśnie utworów należy Szesnastoletni wojewoda. Bohaterem powieści jest sławny magnat polski, możny Leliwita Stypek z Melsztyna, mianowany już w 16 roku swego życia krakowskim wojewodą, a który piękne swe życie zakończył nie mniej chlubnie w bitwie z Tatarami nad Horsklą w roku 1399. Poprzestając na wzmiance, że sympatyczna ta i znana postać przedstawioną jest przez autorkę zgodnie z poglądem historyków naszych, dodamy tylko, że fabuła powieści rozgrywa się w czasie między rokiem 1374 a 1399, miejscem zaś akcji jest przestrzeń Europy od Bałtyku do Adrjatyku, z głównem uwzględnieniem Węgier i Polski, zostających podówczas pod berłem Andegawenów.

Bardzo trafnie maluje autorka ówczesne dwory królów, książąt i możnowładców, ich obyczaje i zwyczaje. Do charakterystycznych cech XIV wieku należy wczesna emancypacja dzieci ówczesnych, jeżeli ten prąd wczesnego dojrzewania i samodzielności można tak nazwać.

Okoliczność ta, tak podatna do wzbudzenia żywego zajęcia i sympatji w młodych czytelnikach, przedstawiała zarazem pewną trudność i niebezpieczeństwo rozminięcia się z celami pedagogicznymi, którym jednak p. Zielińska zupełnie zadość uczyniła.

Z dziejami jeszcze odleglejszemi, zapragnęła zaznajomić młodzież inna znowu autorka p. Zuzanna Morawska. Sięgając aż do wypadków rozgrywających się w XIII stuleciu, osnuła ona na ich tle zajmujące opowiadanie pod tytułem: „Giermek książęcy". (D. c. n.)

Karol J. Nitman.

---

się nazwać wytwornością. Wązkie, krótkie obuwie wzięciem przejmuje autorkę; utrzymuje ona, i słusznie, iż nie od rozmiarów trzewika, ale od kształtu jego zawisła piękność nogi. Osobne rozdziały wspominanej książki omawiają sprawę umeblowania mieszkań, zastawy stołów, urządzanie przyjęć itp.

Ostrzega w końcu autorka przed nadmiernem używaniem pachnideł, których zbytek w najwytworniejszej prezentującej się damie wszelką zabija wytworność.

„Tajemnice publiczne". Ukończona onegdaj rozprawa karna przeciw oszustowi Rapparterowi rzuciła nieco światła na stosunki, panujące w lwowskiej policji. Oskarżony ajent policyjny Szabo z całą otwartością opowiedział, z czego to utrzymują się lwowscy ajenci policyjni. Wobec tego, że pensja ich jest za szczupła, radzą sobie w ten sposób, że dochody swoje pomnażają „gratyfikacjami", czyli — mówiąc wyraźnie — „łapówkami". I jakże to można się dziwić, że bezpieczeństwo publiczne we Lwowie tak często i tak bardzo szwankuje. Wszak służba bezpieczeństwa polega na zdolnych ajentach policyjnych; a jeżeli ci, nie mogąc z pobieranej pensji wyżywić siebie i rodziny, biorą od stron gratyfikację od 1 do 500 zł., to bezpieczeństwo to staje się farsą. Ajenci policyjni — jak się z zeznań Szaby okazuje — dają się używać do rozmaitych „posług", wcale nieuzasadnionych zleceń, posługując się odznaką urzędową, która zawsze wywiera pożądany skutek. Jeżeli weźmiemy na uwagę, że w bardzo wielu wypadkach wyśledzenie zbrodni polega na sprycie ajenta policyjnego, który zaraz w pierwszej chwili jest czynny i może bardzo łatwo zatrzeć wszelkie ślady; jeżeli się zastanowimy nad tem, jak bardzo często osoby, chcące zupełnie niewinne, mogą paść ofiarą wstrętnej denuncjacji, której badanie polecane bywa ajentom policyjnym, to przyjdziemy do przekonania, że reforma cywilnej straży bezpieczeństwa w lwowskiej policji jest niezbędnie konieczną potrzebą, ale musi być przeprowadzona jaknajprędzej i radykalnie. Tutaj nie wystarczają półśrodki, bezpieczeństwo publiczne nie może dłużej spoczywać na barkach ludzi niepewnych, patrzących, gdzie coś można „z boku" zarobić. Reforma ta jednak tak długo nie da się przeprowadzić, dopóki rząd nie postara się o polepszenie bytu i nie da możności tym ludziom wyżywienia siebie i rodziny z pensji, bez pomocy gratyfikacji i łapówek. Dopóki to nie nastąpi, nie można się dziwić, że we Lwowie, na sto popełnionych kradzieży, zaledwie trzy, lub cztery zostają wyśledzone i to w ten sposób, że złodzieja odstawiają do kryminału, podczas gdy rzeczy skradzione ulotniły się bezpowrotnie.

Akt słuszności i sprawiedliwości Na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej nastąpią prawdopodobnie mianowania nauczycieli i nauczycielek. Sprawa ta wskutek wyboru nowej rady i rozmaitych innych okoliczności, już od pięciu miesięcy oczekuje załatwienia. Oczywiście, że przewłoka ta odbiła się dotkliwie na biednych nauczycielach, którzy stracili na tem materjalnie. Otóż spodziewać się należy, że rada miejska spełni akt słuszności i sprawiedliwości i poleci zaasygnować im pensję starszych nauczycieli nie od 1. lipca lecz od 1. stycznia 1893 r. Wydatek ten nie będzie wielki, a zresztą kwota potrzebna wstawiona jest do budżetu na rok 1893. Lwowska rada miejska tylekrotnie już dawała dowody, iż los nauczycieli szkół miejskich leży jej gorąco na sercu, że i tym razem niezawodnie nie zechce narazić na stratę tych, którzy gorliwie i sumiennie pełnią ciężkie obowiązki szerzenia oświaty.

Popis szkoły muzycznej p. Jadwigi Dunin rozpoczął się onegdaj w sali Domu narodnego. Egzamin rozpoczęto od Boga — rano bowiem szkoła cała wraz z szanowną kierowniczką i nauczycielką wysłuchała mszy św., zamówionej w kościele katedralnym. W dniu onegdajszym odbyły się produkcje pierwszego roku, zostającego pod kierownictwem panny Wandy Zawiciętówny. Odegrano Szarwenkę, Lysberga, Thalberga, Litolfa, Webera, Liszta, Mendelsohna. Produkowały się panienki: Borzemska, Zającówna, Hićkiewiczówna, Zegiestowska, Kunzówna, Bujnowska i p. Kunz. Egzamin wypadł bardzo dobrze. W produkcjach, które słyszeliśmy onegdaj, znać sumienną bardzo pracę, poważne traktowanie muzyki, wolne od wszelkich polowań na efekta gwoli pozyskania w danej chwili oklasku. Również podnieść musimy bardzo sumienną interpretację, znamionującą dokładne zrozumienie utworu, jakoteż bardzo dobre trzymanie ręki. W kursie tym szczególnie odznaczyły się panny: Żegiestowska, Buynowska i Hićkiewiczówna. Dziś i jutro nastąpi dalszy ciąg produkcyj szkoły p. Duninowej.

Z galic. Towarzystwa muzycznego. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę d. 2. lipca o godz. 12. w południe w lokalu Towarzystwa (gmach teatralny). Porządek dzienny obrad: Sprawa nabycia realności dla Towarzystwa i konserwatorjum i użycia na to zakładowego majątku Towarzystwa.

Składki. Dla chorej na piersi, prywatnej nauczycielki, nadesłali pp. H. Ł. ze Sarn 1 zł., N. N. 1 zł.

Na rzecz kolonij wakacyjnych dla biednych dzieci nadesłał p. Paleolog 2 zł.

Podziękowanie. Świetna Redakcjo! Nie mogąc osobiście z powodu słabości i zmęczenia złożyć wszystkim życzliwym dobrodziejom, przyjaciołom, kolegom i koleżankom, oraz Wielmożnym redaktorom pism lwowskich, szczerego podziękowania za ich życzliwość i sympatję, udaję się z uprzejmą prośbą do świetnych redakcyj tutejszych dzienników, by w łamach pism swoich zamieściły najszczersze podziękowanie: WP. M. Schmittowi, dyrektorowi sceny lwowskiej, wszystkim kolegom i koleżankom udział biorącym w przedstawieniu, szczególniej pannie Helenie Marcello, pani Pawlików-Nowakowskiej, pp. Salomei Kruszelnickiej, Rybickiej, Ridwan i Kasprowiczowej. Panom Jerzynie, Bernhardtowi, Fiszerowi, Chmielińskiemu, Hierowskiemu, Walewskiemu, oraz dyrektorowi opery H. Jareckiemu i kapelmistrzowi F. Słomkowskiemu, niemniej członkom orkiestry teatru i członkom lwowskiego chóru męskiego i damskiego. Dalej wdzięczność moją za urządzenie przedstawienia kolegom komitetowym pp. Walewskiemu, Żelazowskiemu, Hierowskiemu, Wyrobkowi, Zawadzkiemu, Chmielińskiemu i Gusińskiemu. Szczególniejsze dzięki przesyłam Wielmożnym redaktorom tutejszych pism za łaskawe poparcie przedstawienia i szanownej publiczności, która licznem zebraniem się na przedstawieniu, urządzonem dla mego ... się, pokrzepiła mnie nadzieją na drogę, że i dalej mógł po wyzdrowieniu pracować dla naszej sceny.

Z wyrazem szacunku
Tadeusz Skalski

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Frou-Frou", dramat w 5. aktach Meilhac'a. Szósty gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich; w Teatrze letnim produkcje magiczne Chevaliera Thorna; jutro w sobotę w teatrze hr. Skarbka „Koniec Sodomy", sztuka w 5. aktach Hermana Sudermann'a. Siódmy gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich; w Teatrze letnim po raz drugi „Dziedzic dni w Pirenach", podróż spacerowa w 5. aktach, a 9. obrazach przez Pawła Ferrier'a, muzyka L. Varney'a.

Jutro wystąpi nasz gość warszawski, panna Helena Marcello, w znakomitej sztuce Meilhac'a, „Frou-Frou". Przypominamy, że w roli tej święciła nasza artystka prawdziwy tryumf przed trzema laty, i że sztuka ta została na ogólne żądanie powtórzoną.

Wystawa portretów literatów i dziennikarzy francuskich, została otwarta w Paryżu. Otwarcia dokonał prezydent republiki. Wystawa, która, jak to było do przewidzenia, obudziła szalone wśród Paryżan i cudzoziemców zaciekawienie, urządzono nie w szkole sztuk pięknych na oddalonem Quai Malaquais, jak to było pierwotnie projektowanem, lecz w galerji George Petit przy ulicy de Sèze, w pobliżu bulwaru Magdaleny. Jak wiadomo, urządza ją *Association des journalistes parisiens*, a jednemu z paryskich korespondentów udało się już przed otwarciem zwiedzić tę oryginalną wystawę. Notujemy tu za nim niektóre szczegóły. Portretów olejnych jest w ogóle dość dużo, musi jednak uderzyć wszystkich, iż dwaj niemało popularni komedjopisarze, Meilhac i Sardou, reprezentowani są tylko w odbitkach fotograficznych, obaj bowiem nie zdecydowali się na pozowanie któremukolwiek malarzowi, chociaż ten nawet nie był... Portret wybitnego poety Sully Prudhomme'a nosi podpis Carolusa Duran-Roll'a, a redakcja *République française* wystawiła olejną grupę wszystkich swych współpracowników, malowaną przez Gervex'a. Nie mniej też będą interesowali: Zola, malowany przez Lonet'a, oraz Henryk Rochefort i Castagnary, obaj pędzla Gustawa Courbet'a. Tak samo powinien zająć portret Hektora Malot'a, zdrowego realisty, którego powieść „*Sans famille*" nagrodzoną została przez akademię; portret ten bowiem wyszedł z pod pędzla słynnego twórcy „Scen z życia św. Genowefy", znajdujących się w Panteonie. Pisarki i literatki — naturalnie! — mają tu także swoje wizerunki. Szereg ten rozpoczynają: Delfina i Zofia Gay, Gyp (pseudonim hrabiny Martell), pani Adam, słynna redaktorka, dalej George Sand (Dudevant), pani Craven (z domu La Ferronnais), księżna d'Abrantes (malowana przez Couture'a), słynna dziennikarka z *Figara* pani Séverine, pani de Staël itd. — każda w kostjumie swej epoki, a żyjące w kostjumach współczesnych. - Loisa Puget, poetka, kompozytorka, a świeżo aktorka teatru Châtelet, wystąpiła z portretem w kostjumie *à la Loie Fuller*, stanowi więc właściwe przejście do karykatur. Wśród tych ostatnich zwraca szczególnie uwagę zbiór karykatur akwarelowych, dostarczony przez Dumas'a (syna), zawierający malowane przez Giraud'a portrety tych wszystkich, którzy przed rokiem 1870 zbierali się w słynnych salonach hrabiego Nieuwerkerke. Słynny ten miłośnik sztuk, sam niepośledni rzeźbiarz i od roku 1849 dyrektor paryskich muzeów, otwierał swój dom codziennie (!) dla wszystkiego, co tylko miało związek ze sztuką, literaturą, nauką i w ogóle jaśniało inteligencją. To całe grono ludzi z najświetniejszej epoki drugiego cesarstwa uwięził Girard w akwarelowych karykaturach. Wystawa obejmuje 100 lat i sięgać ma do r. 1793, mało jednak z dawniejszych czasów udało się zgromadzić portretów, lub wizerunków. Nie brak, naturalnie i dagerotypów, które poprzedziły wszechwładną dziś fotogrrfię. Powodzenie wystawy zapewnione.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Ustawą z dnia 11. kwietnia 1893, obowiązującą w Królestwie Galicji i Lodomerji z Wielkiem Ks. Krakowskiem (nr. 21. dz. ust. i rozp.) zapewniono zakładom przemysłowym, spółkom przemysłowym, zawiązanym na podstawie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 l. 70 dz. u. p., tudzież przemysłowym Towarzystwom akcyjnym pod warunkami, w tej ustawie bliżej określonemi, uwolnienie od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych na okres dziesięciu lat.

Ze względu, że temi postanowieniami ustawowemi zabezpieczono wymienionym zakładom i towarzystwom przemysłowym znakomite korzyści i ulgi podatkowe, które powstanie i rozszerzenie istniejących już zakładów przemysłowych, niemniej też tworzenie spółek zarobkowych znacznie ułatwiają, izba handlowa i przemysłowa zwraca szczególną uwagę kół interesowanych, tudzież stowarzyszeń przemysłowych na powyższą ustawę, wyrażając to przekonanie, że interesenci zachęceni, przyznanemi ulgami podatkowemi, licznie i skutecznie zajmą się tworzeniem zakładów i spółek przemysłowych w kraju.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą: Hr. Taaffe zamierza powrócić w przyszłym tygodniu do Ellischau, gdzie załatwiać będzie, jak dotąd, wszystkie agendy swojego wydziału. Hr. Taaffe nie znajduje się na urlopie, lecz prowadzi także w Ellischau kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych i prezydjum rady ministrów. Obecny kilkudniowy pobyt w Wiedniu ma na celu załatwienie spraw, wymagających osobistej bytności prezesa ministrów. Dotychczasowy pobyt na świeżem powietrzu wpłynął znakomicie na stan zdrowia hr. Taaffego, który wygląda doskonale.

Powrót hr. Taaffego z Ellischau do Wiednia dał powód wiedeńskim dziennikom do rozmaitych, po większej części dość fantastycznych kombinacyj. Najcharakterystyczniejsze są wywody, zawarte w *N. W. Abendblatt*; według informacyj tego dziennika, na nowo rozpoczną się teraz przerwane przez wyjazd prezydenta ministrów narady gabinetu nad sprawą czeskę. Ministrowie Schönborn i Steinbach mieli oświadczyć się za tem, aby bez poddawania projektu rządowego pod opinję sejmu czeskiego jedynie w drodze rozporządzenia rządowego utworzyć sąd obwodowy w Trutnowie, oraz aby przedłożyć parlamentowi nowelę do ustawy, znoszącą postanowienie o koniecznej opinji sejmu w podobnych wypadkach. *N. W. Abendblatt* zapisuje dalej pogłoski o nastąpić mającem rozwiązaniu parlamentu i utworzeniu stałej większości bez udziału Niemców, stwierdzając jednak równocześnie, że wiele okoliczności wskazuje raczej na to, iż konserwatywna większa własność czeska ma zamiar wyrzec się zupełnie narodowych czeskich dążeń i złożyć ścisłą większość ze stronnictwem niemiecko-liberalnem i Kołem polskiem. Na większą uwagę zasługuje pompatyczny artykuł *N. fr. Presse*, omawiający rezolucję Niemców czeskich: „Sąd w Trutnowie — pisze *N. fr. Presse* — stał się słupem granicznym pomiędzy ministerstwem a lewicą, ponieważ od hr. Taaffego zależy, czy zuchwałym Młodoczechom uda się Niemcom w Czechach wyrządzić palącą zniewagę i zgotować głębokie upokorzenie i czy niemieccy deputowani, którzy przez przeciąg trzech lat oddawali rządowi najważniejsze przysługi, w zamian za to narażą się dziś na to, że będą bezsilnymi i stracą najdrobniejszy nawet wpływ.

Według uchwał jednobrzmiących obu delegacyj łączna suma wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych na wszystkie sprawy wspólne na rok przyszły wynosi 147,925.992 zł. Dochody ministerstw wspólnych obliczono na 2,677 492 zł.; po strąceniu tej kwoty ogół wydatków wynosi 145,248.500 zł. Na pokrycie tych wydatków przeznaczony jest czysty dochód z ceł — po pokryciu wydatków na utrzymanie urzędów cłowych. Ten dochód obliczony jest na 44,370.180 zł.; reszta wymagająca pokrycia wynosi przeto 100,878 320 zł. Z tej sumy Węgry mają pokryć 2 prct, to jest 2,017.566 zł. 40 ct. na mocy ugody i z powodu przyłączenia Pogranicza wojskowego do Węgier. Do pokrycia pozostaje zatem łączna kwota 98,860.753 zł. 60 ct. Z tej kwoty Austrja ma dostarczyć 70 prct., a więc 69,202.527 zł. 52 ct. Węgry zaś 30 prct., a więc zł. 29,658.226 ct. 8.

Warsz. Dniewnik, pisząc o fabrycznym przemyśle w gubernji Kaliskiej, wzywa rząd, aby się energicznie zabrał do wyzwolenia przemysłu tego z rąk Niemców i żydów i żeby w gubernji Kaliskiej zastosowano przeciwko nim te same środki, których użyto w Sosnowicach i w Łodzi.

Bez hałasu, bez wszelkich dyplomatycznych korowodów przygotowuje się Anglja do pochłonięcia państwa azjatyckiego, które ma 275.000 kilometrów kwadratowych rozległości, a które, chociaż rzadko zaludnione i ubogie, ma pod względem politycznym i geograficznym niezmierne znaczenie. Już dawno podczas dyskusyj parlamentarnych w Londynie wspominano o Chanacie Kelatu. Lord Rosebery zapowiadał jakąś interwencję u chana, mówiono o wojskach indyjskich, wysłanych do Kelatu, o jakiejś okupacji, ale zawsze w formie nadzwyczaj dyskretnej i ogólnikowo. Żadne państwo europejskie nie zwróciło uwagi na tę akcję, a jednakże chodzi tu po prostu o Beludżystan. Położenie tego kraju pomiędzy Persją a Indjami nadaje mu wielkie strategiczne i handlowe znaczenie. Wpływ Anglików rośnie tam stale, choć powoli. Od niejakiego czasu płacą oni chanowi Kelatu roczną subwencję 100.000 rupij i posiadają już Kwettę i wąwóz Bolan. W roku zeszłym wojska angielskie zajęły prowincję Mekran, graniczącą z Persją, a obecnie rząd indyjski postanowił zaprowadzić w tej prowincji własną administrację. W ten sposób Beludżystan będzie odcięty od morza, a wcielenie całego kraju do Indyj stanie się tylko kwestją czasu. Podziwiać należy konsekwencję, wytrwałość i dyskrecję dyplomacji angielskiej. W innym kraju podobne postępowanie rządu wywołałoby burze parlamentarne i gabinetowe przesilenia. W Anglji cały naród czuje i rozumie, że rząd działa wyłącznie w interesie narodowym.

Cała niemal prasa francuska ocenia wynik wyborów do niemieckiego parlamentu w ujemnym kierunku. *Temps* mniema, że stronnictwo Richtera zupełnie polegnie, centrum i konserwatyści zatrzymają dotychczasową liczbę posłów, a socjaliści zdobędą kilka nowych mandatów. Nowy parlament będzie, tak samo, jak jego poprzednik, przeciwny w swej większości projektowi wojskowemu. Najważniejszym wypadkiem przy obecnych wyborach—wedle *Tempsa*—jest nietyle przyrost socjalistycznych posłów, ile raczej potężny przyrost głosów rewolucyjnych. *Gazette de France* uważa — nie wiadomo z jakich powodów — wynik wyborów niemieckich za klęskę cesarza i pyta, czy rząd niemiecki myśli teraz o rozpoczęciu wojny. Także *Figaro* sądzi, że projekt wojskowy zostanie odrzucony i omawia przy tej sposobności ewentualne kroki cesarza, nie wyłączając możliwości zamachu stanu. Pomnożenie się socjalistycznych głosów przedstawia się również *Figarowi*, jako najważniejszy moment wyborów i jako niebezpieczeństwo, które cesarz będzie chciał może na zewnątrz odeprzeć. Niemniej *Liberté* jest tego zdania, że projekt wojskowy przepadnie w nowym parlamencie. Dalej dziennik ten podnosi, że najważniejszym faktem jest wzrost ducha rewolucyjnego w Niemczech, z którym rząd musi poważnie się liczyć. Podczas gdy wiele dzienników „niepowodzenie" rządu przy wyborach przypisuje fałszywej taktyce, *Radical* chwali Alzatczyków i Lotaryńczyków, że wybrali jednego tylko zwolenika projektu wojskowego i woła patetycznie, że niezadługo może zniszczony zostanie traktat frankfurcki. W ogólności prasa francuska wyrobiła sobie o wyborach niemieckich fałszywe zdania i łudzi się lub też, co najprawdopodobniejsze, tendencyjnie przedstawia fakta w ujemnem świetle.

Ajencja Dalziela donosi: Hrabia Kalnoky w poufnej rozmowie z delegatom węgierskim oświadczył, że wedle informacyj p. Giersa, udzielonych podczas jego przejazdu przez Wiedeń, Rosja zupełnie nie myśli narażać się na wojnę z powodu sprawy bułgarskiej. Rosja zniesie cierpliwie obecność księcia Ferdynanda i Stambułowa w Bułgarji, pozostawiając czasowi zadanie dokonania zmiany stosunków. Jeśli Bułgarowie ogłoszą swoją niezawisłość, Rosja temu sprzeciwiać się nie będzie, bo ostatecznie takim był cel wojny w r. 1878. Rosja nie zgadza się z obecną polityką w Bułgarji, przeciwną interesom rosyjskim i tureckim, a nadto traktatowi berlińskiemu, ale zdecydowana jest stanowczo nie mięszać się do spraw wewnętrznych księstwa. Uwagi te hrabiego Kalnoky'ego uspokoiły delegatów węgierskich i one to jedynie tłumaczą wotum ufności, uchwalone ministrowi mimo przyjaznych Rosji deklaracyj hr. Kalnoky'ego.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 22. czerwca. Administracyjny trybunał zniósł rozporządzenie, nakazujące urzędnikom galicyjskiego banku krajowego przynależenie do kas chorych.

Kładno 22. czerwca. W kilku szybach zagodzony już sztrajk rozpoczął się wczoraj na nowo.

Paryż 22. czerwca. Naczelny redaktor *Cocarde* Ducret w uzupełnieniu wczorajszej zapowiedzi pisze: „Z żelaznej kasy angielskiej ambasady Paryżu skradliśmy dokumenta ogromnej wagi, z których wynika, że subwencjonowany przez Anglję pewien polityk francuski wydał Anglji pierwszorzędnej wagi akta dyplomatyczne. Wkrótce zresztą ogłosimy całą prawdę."

W kołach politycznych nie bardzo wierzą w doniosłość tych dokumentów, których treść podać ma jutro w izbie Millevoye z okazji dyskusji na interpelację w sprawie Herza.

Millevoye w towarzystwie markiza Mores udał się wczoraj do ministra spraw zagranicznych Develle'a, celem przedłożenia mu tych dokumentów.

Słychać, że Millevoye, wyszedłszy od ministra, oświadczył, iż posiada tajemnice stanu największej wagi, ale, że w interesie Francji użyje ich tylko ręka w rękę z rządem. Na trybunie parlamentarnej powie tylko to, co jest konieczne, ewentualnie zrezygnuje nawet z interpelacji. Tylko jeżeliby go Clemenceau wzywał, wówczas powie więcej.

Z innej strony słychać, że Millevoye posiada dowody, jakoby Clemenceau był płatnym ajentem Anglji.

Wczorajszy nagły wyjazd angielskiego ambasadora do Londynu pozostawać ma z tą sprawą w związku.

Paryż 22. czerwca. Rada municypalna paryska wyraziła w uchwalonej wczoraj rezolucji życzenie, by każdy polityczny emigrant znaleźć mógł we Francji przytułek, a nadto, by pozostałe po studencie Sawickim papiery wydano jego rodzinie.

Paryż 22. czerwca. Sześciu żołnierzy niemieckich w pełnej zbroi przybyło do Dijon. Zbiegli oni z szeregów z powodu maltretowania ich przez przełożonych i prosili o służbę w cudzoziemskim legjonie, którą też otrzymali.

Berlin 22. czerwca. Konserwatyści berlińscy przy ściślejszym wyborze między socjalistami, a wolnomyślnymi zalecają swemu stronnictwu bierność.

Dux 22. czerwca. Bezrobocie się wzmaga i objęło wczoraj znów kilkanaście szybów. Górnicy porwali za sobą także robotników okolicznych fabryk. Z okazji dziś odbyć się mającego pogrzebu zastrzelonego robotnika zachodzi obawa większych zaburzeń. Wczoraj nadeszły tu dwa bataljony wojska.

Belgrad 22. czerwca. Dziś nastąpi w skupczynie pierwsze czytanie traktatu ołowego z Austrją.

Madryt 22. czerwca. Sprawcą zamachu na dom ministra Canovasa był redaktor dziennika *Anarqia*, Alvarez. Bomba eksplodowawszy zawcześnie, zabiła sprawcę na miejscu. Przedsięwzięte u licznych anarchistów rewizje wykazały istnienie spisku, celem wykonania całego szeregu dynamitowych zamachów.

Wiedeń 22. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 338·12; węg. kredyty 408·—; anglosy —·—; laenderbanki 251 60; sztacbany 307 — lombardy 106·37; elbethale 236 50; tytoniowe —·—; alpiny 54·20; renta majowa 98·10; węg. złota 116·10; węg. koronowa 94·80; austr. koronowa —·—; losy tureckie 50 10, uniony —·—.

Berlin 21. czerwca. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 175·25 (338 02); lombardy 44·10 (106·19); węg. renta złota 96·10 (116 31); ruble 215·— (129·65).

Frankfurt 21. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 279·62 (338 05); lombardy 90·50 (106·16); renta węg złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—)

Wiedeń 22. czerwca. Termin zwołania sejmów nie został jeszcze stanowczo postanowiony. Według dotychczasowego podziału prac parlamentarnych, sejmy zwołane zostaną prawdopodobnie z początkiem grudnia i trwać będą do końca stycznia.

Wiedeń 22. czerwca. W stałej komisji izby posłów dla kodeksu karnego wniósł p. Eugeniusz Abrahamowicz: Urzędnik, który świadomie podatki, należytości albo też inne opłaty publiczne w kwocie, z prawnemi przepisami sprzecznej, wymierza albo przepisuje, albo też publiczne opłaty, których płacący wcale nie, lub w mniejszej kwocie jest dłużny, pobiera, ma być karany więzieniem do jednego roku, albo grzywnami do 2.000 zł., choćby nieprawnie kwoty nabytej sobie przywłaszczyć nie zamierzał. Wniosek uchwalono.

Wiedeń 22. czerwca. Konserwatywny *Vaterland* podaje, jako pogłoskę, że minister Zaleski, z powodu różnic z namiestnikiem hr. Badenim, ustąpić zamyśla i że miejsce jego zająć p. Jaworski.

Wiedeń 22. czerwca. Rozszerzona przez *Vaterland* pogłoska o tem, że minister Zaleski ma ustąpić ze swej posady, jest zupełnie bezpodstawną.

Wiedeń 21. czerwca. Sąd krajowy rozpoczął śledztwo przeciw tym ośmiu Rusinom, studentom uniwersytetu, którzy urządzili znany napad na księdza metropolitę. Oskarżeni są o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 153 ust. k. i więzieni do więzienia śledczego.

Wiedeń 22. czerwca. Uwięzieni dziś za demonstrację przeciw księdzu metropolicie Sembratowiczowi studenci ruscy nazywają się: Aleksiewicz, Jaworski, Kopystiański, Czerlunczakiewicz, Ławrowski, Rudeński, Kruczyński i Szczawiński.

Paryż 22. czerwca. Na kilkakrotną prośbę angielskiego ministra spraw zagranicznych Roseberry'ego, uchwalił rząd wysłać do Londynu lekarzy Charcota i Brouardell'a celem skonstatowania, czy lekarze angielscy wydali sprawiedliwą djagnozę o stanie zdrowia Herza.

Paryż 22. czerwca. Sprawa skradzionych z ambasady angielskiej dokumentów wyjaśnia się, jak następuje: W ambasadzie owej służył niejaki Canadier. Owóż on zwąchawszy, że ambasador angielski trzyma na swym żołdzie rozmaitych wpływowych polityków francuskich, wykradł kwity, podpisane przez owych polityków na kwoty, im przez ambasadora wypłacane, potem kwity te zaniósł do Millevoye, Déroulède'a i Mores'a, oni je sfotografowali i oddali napowrót Canadierowi, a ten odniósł je i złożył tam w ambasadzie, gdzie przedtem leżały. Tym to sposobem ambasada angielska mogła wczoraj ogłosić urzędownie, że nie brakuje w niej żadnych papierów. Kwity te kompromitują kilku wybitnych francuskich mężów stanu.

Sofja 22. czerwca. W tutejszych kołach dyplomatycznych wielką indygnację wywołał namiętny artykuł *Swobody* przeciw Serbji, mianowicie zaś obrażający króla Aleksandra. Rezydent austrjacki p. Burian wyraził zdumienie swoje ministrowi spraw zagranicznych Grekowi, który wyraził ubolewanie z powodu artykułu, podnosząc jednak, że treść onego nie jest odbiciem zapatrywań gabinetu. Mimo to sądzą w kołach dyplomatycznych, że artykuł ten pochodzi z natchnienia Stambułowa.

Londyn 22. czerwca. Do *Standardu* donoszą z Moskwy, że w gubernji jarosławskiej w miasteczku Borysoglebsk, wybuchł pożar w cerkwi w chwili, gdy znajdował się w niej tłum wiernych. W skutek popłochu, jaki stąd powstał, uduszono 126 kobiet i 10 mężczyzn, a 20 mężczyzn śmiertelnie raniono. Ci zaś, którzy zaczęli przez okna wyskakiwać, pozabijali się wszyscy na miejscu

Nowy Jork 22. czerwca. W tunelu Markvillskim między Brooklynem, a Conoy Island, wyskoczył z szyn pociąg kolejowy, w którym znajdowało się tysiąc osób, powracających z wyścigów. Dziewięciu podróżnych zginęło na miejscu, a stu jest rannych.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 22. czerwca, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	338·50	Gal. obl. propin.	98 10
Alpiny	54·25	Wied. losy	178·75
Kredyty węg.	407·50	Akcje tyton.	182·50
Anglobanki	152·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	96 20
Uniony	252·—		
Ludwiki	218·—	Elbethale	236·—
Nordbany	295·50	Länderbanki	250·75
Lombardy	105·75	Renta zł. węg.	116 10
Losy tureckie	50 —	Bankvereiny	121·50
Staatsbahny	306·75	Węg. renta pap.	94·80
Czerniowieckie	258·—	Ruble	1·29·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22. czerwca 1893 r.

HOTEL ZORZA. Arcyks. Reiner z Wiednia. J. br. Romaszkan z Horodenki. H. Siegler ze Stanisławowa. A. Miklos z Rzeszowa. F. Castaldo, G. Gombo, F. Hohnenkamp z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Lewicki z Koniuszek. L Dienstl z Przemyśla. A Kuansz z Brzuchowic M. Ochocka z Kalinowszczyzny. O Rosenberg z Wiednia. I. Torosiewicz z Kołomyi.

HOTEL SZWAJCARSKI. E. Czajkowski z Butli. W. Czech z Prus. J. Wolski z Drohobycza. M. Bieder z Tarnopola. E. Fredl z Otynji.

HOTEL IMPERIAL. W. hr. Potocki z Wołynia. W. Jounga z Trościańca. A. Medwey z Ułaszkowiec. J. Kozakiewicz z Kit. M. Donigiewicz, F. Stoporzyński z Hałuszyniec. E. Zywicki z Tarnopola. M. Hescheles z Rumunji. J. Zwolski z Bryńca. C. Lipkowska z Krakowa. O. hr. Miącząska z Królestwa Pol. K. Doliński z Rzeszowa. C. Lipkowska z Krakowa. B. Górski z Dąbrowy. H. Szeliski z Komborni. W. Abrahamowicz z Brodek. E. Gruszecki z Krosna. D. Dunkelblau z Wiednia. W. Waydowicz z Sambora. W. hr. Rey z Psar,

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Drut kolczasty, czysty, cynkowany do ogrodzeń, po zł. 5 za 100 metrów poleca Piotr Chrząstowski, handel żelaza we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycji.

Własnego wyrobu bieliznę gotową wszelkiego rodzaju damską, męską i dziecinną poleca najtaniej M. Bałabana następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Marjacki 8. 1

Poszukuje się Bony Francuski na czas wakacji. Zgłoszenia przyjmuje p. Kamilla Poh, ulica Pańska 5.

Wózek węglarski jest do sprzedania. Wiadomość w magazynie krawieckim pp. Bełtowski i Motylewski, we Lwowie. 488

Stare kołdry i materace do przerobienia i pokrycia przyjmuje najtaniej *Józef Schuster*, Lwów, Kopernika 7. 387

Poszukuje się koncypienta. Bliższych wiadomości udziela dr. Adolf Bryk, adwokat w Kolbuszowej. 483

Osoba w średnim wieku, pragnąca by się dostać za towarzyszkę lub opiekunkę udającej się do kąpiel, lub na świeże powietrze. Łaskawe zgłoszenia poste restante Jarosław pod literami: L. Z. nr. 12.

Maszyna parowa o sile 100 koni, wraz z 2 kotłami w dobrym stanie jest z powodu zastąpienia tejże maszyną o znaczniejszej sile **natychmiast do sprzedania.** Zgłoszenia w młynie niegdyś Domsa, **Młynarska 5.** 484

Subjekt, liczący lat 27, wolny od wojska, pracujący obecnie w hurtowym handlu win i herbat w Krakowie, obeznany również z handlem korzennym i delikatesów poszukuje posady od 1. Lipca b. r. Adres: Br. G. post. rest. Kraków.

Tutki cygaretowe niekiejowe! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżrlowskiego,** Lwów, Hotel Zorza. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Kapelusze i Cylindry Plessa i Angielskie, sprzedają najtaniej *S. Gabriel & J. Chlebownik,* we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Ukończony maturzysta poszukuje od pierwszego Lipca lekcji lub zajęcia biurowego. Adres: L. P. poste restante w Rozdole. 497

Poczta Mikuliczyn poszukuje ekspedytorki lub ekspedytora z uzdolnieniem telegraficznem. 491

Apteka w Pruchniku poszukuje ucznia. 492

Magister farmacji z pięcioletniem poszukuje od 1. sierpnia b. r. umieszczenia w aptece w większem mieście. Bliższa wiadomość u S. T. apteka pod „czarnym orłem" w Drohobyczu. 495

Zakład fotograficzny we Lwowie do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika". 496

Młody magister farmacji znajdzie umieszczenie od 1. lub 15. lipca w aptece Juljana Nowickiego, w Peczeniżynie. 494

W sklepie korzennym Albina Seleckiego, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11. Codziennie, pocztą nadsyłam, świeże masło deserowe po zł. 1·12

Akademik, Przemyśl, poste restante poszukuje lekcji na wsi. Przygotowuje do wszystkich klas niższego gimnazjum, a do poprawnego egzaminu z niemieckiego języka, także i z wyższego gimnazjum.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, przedpokój, spiżarka, kuchnia do najęcia od 1. lipca. Ul. Sapiehy 9.

4 pokoje z kuchnią zaraz do najęcia. Krasickich 9. 493

Halicka 10, I. piętro do wynajęcia razem mieszkanie złożone z 6 pokoi, z 4 wchodami, kuchni osobnej z przynależnościami, które nadaje się bardzo na kancelarję i mieszkanie dla pp. notarjuszy, lekarzów, adwokatów i t. p., oraz 3 pokoi z kuchnią na 3. piętrze. Bliższa wiadomość u właściciela tej kamienicy Józefa Jankowskiego, w sklepie Teatralna l. 12. 465

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzeża i Tarnobrzegu	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	8·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·46	8·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhometu n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	10·11	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	—	—	7·11
Z Brzeżan przez Halicz	—	—	—	13·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	—	5·26	—
Z Zawadowa (Pesztu, Miszkolca, Sereden, Munkács, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	1·08	—
Ze Stryja	—	—	9·53	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·36	11·11	7·36
Do Warszawy	—	10·41	5·36	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	—	—	5·36	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	—	8·01	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	5·56	—	—
Do Nadbrzeża i Tarnobrzegu	6·44	—	5·56	12·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·48	10·16	11·33	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	—	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	10·56
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	10·56
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	10·56
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·36	—	10·36	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	—
Do Kimpolunga	6·36	—	—	—	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	—	—
Do Zawadowa (Munkacsa, Seredena, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	8·01	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

OGŁOSZENIE.

W dniu 28. czerwca 1893 odbędzie się w Komarnie w budynku szkoły miejskiej o godzinie 5. po południu.

XXIV. nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa Zaliczkowego w Komarnie na Sąd powiatowy Komarzański

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką z następującym:

Porządkiem dziennym

a) Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia.
b) Zmiana i uzupełnie statutu.
c) Wnioski członków, 1767 1—1

W Komarnie, dnia 20. czerwca 1893.

Rada nadzorcza Towarz. Zaliczkowego w Komarnie na powiat sądowy Komarzański

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Dr. L. Jakliński, prezes. *Zygmunt Ajdukiewicz,* zastępca sekretarza.

OGŁOSZENIE.

C. k. Sąd powiatowy w Buczaczu podaje do wiadomości, że wskutek prośby Eugeniusza, Niekifora, Bazylego i Włodzimierza Kuryłowiczów, rozpisaną została dobrowolna sprzedaż publiczna na ruchomości pod lk. 33 a/b w Buczaczu na Nadgórzance położonej wyk. hip. 558 i 560 ks. gr. gm. Nagórzanka objętej — b) realności pod lk. 35 a/b w Buczaczu na Nagórzance położonej wyk. hip. 829 ks. gr. gminy Buczacz objętej, własność tychże Kuryłowiczów stanowiących.

Do uskutecznienia tej sprzedaży wyznaczony został tylko jeden **termin na dzień 3. sierpnia 1893** na którym sprzedaż nastąpi wyżej lub za cenę wywołania.

Cenę wywołania dla realności ad *a* stanowi kwota 2.800 zł. a dla realności ad *b* kwota 7.900 zł a. w.

Wadjum, przed przystąpieniem złożyć się mające, wynosi 10% ceny wywołania, t. j. 285 zł. a względnie 790 zł. a. w.

Sprzedane będą albo obydwie realności razem, albo najpierw realność ad *a*; a gdyby ta realność wyżej lub za cenę wywołania sprzedaną być nie mogła, natenczas druga realność ad *b* nie będzie wcale sprzedaną.

Bliższe warunki przejrzeć można w registraturze sądowej.

Buczacz, dnia 4. Czerwca 1893. 1766 1—2

L. 29.919. 1762 1—1

Ogłoszenie konkursu.

W szpitalu św. Łazarza w Krakowie opróżnioną jest posada Dyrektora szpitala; celem jej obsadzenia rozpisuje Wydział krajowy niniejszem konkurs:

Dyrektor pobierać będzie płacę o rocznych tysiącsześćset (1.600) zł. w. a. (3.200 koron), będzie miał prawo do trzech dodatków pięcioletnich po trzysta (300) zł. w. a. (600 koron) i obowiązek mieszkania w szpitalu, jeżeli w tym celu da się w przyszłości uzyskać odpowiednie umieszczenie; obecnie zaś pobierać będzie Dyrektor rocznie sześćset (600) zł. w. a. (1.200 koron) tytułem relutum na opał i mieszkanie, które powinno znajdować się w pobliżu szpitala.

Posada ta jest stałą i daje prawo do emerytury.

Podania o nadanie tej posady mają być wnoszone do Wydziału krajowego **najdalej do 15. sierpnia bież. roku.**

Do podania załączyć należy metrykę chrztu, względnie urodzenia, krótki życiorys, dyplom doktora medycyny i chirurgji, uzyskany na jednym z Uniwersytetów Monarchji austrjackiej, oraz świadectwa, stwierdzające uzdolnienie kandydata i dotychczasową jego działalność w służbie szpitalnej; warunkiem otrzymania tej posady jest także znajomość języka krajowego.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem krakowskiem.

We Lwowie, dnia 13. czerwca 1893.

Grott.

Wydawca: Józef Laskowski, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera,